

Misericordia

Miesięcznik Archidiecezjalnego Sanktuarium Miłosierdzia Bożego

Czerwiec 2016



Bądź mężczyzną

Bądź mężczyzną

Właściwie to nie ja powinnam pisać „wstępniaka” do numeru o mężczyznach. Wiadomo jednak ogólnie, że kobiety „pchają się” do wszystkiego...

Być mężczyzną to wielka odpowiedzialność i zadanie, zresztą podobnie jak w przypadku bycia kobietą. Lecz rola mężczyzny bywa w dzisiejszych czasach często umniejszana. Sami mężczyźni poszukują swojej męskiej tożsamości. Wobec zapracowanych ojców stawiany jest zarzut, że nie potrafią spełniać się w roli ojców, nie mając czasu dla swoich dzieci – a zwłaszcza synów. To z kolei sprawia, że kolejnemu pokoleniu chłopców nie jest dostarczany przykład, jak być mężczyzną. Nieobecność ojców sprawia, że to kobieta (matka) wskazuje wzorce zachowania. Trzeba pamiętać, że choć w procesie dorastania rola matki jest nie do przecenienia, to jednak są obszary, w które tylko ojciec może wprowadzić swego syna.

Temat ten rozwijają w swoich artykułach o męskiej wierze panowie Aleksander Janus i Krzysztof Gontarczyk. Uzupełnia go refleksja brata Fułka o dorastającej młodzieży.

Zbliża się czas spotkania młodzieży z całego świata z papieżem, które odbędzie się tego lata w Krakowie. O przygotowania do tego wydarzenia (ŚDM), pytała naszego ks. Proboszcza – Hanna Siwkiewicz. Polecam również artykuł napisany przez panią Wiesławę Kordaczuk, przybliżający Rok Sienkiewiczowski.

Zapewne pamiętają Państwo zbiórkę pieniędzy na rzecz „pogorzalców z Duchnic”, która odbyła się w Niedzielę Palmową. Na łamach naszego miesięcznika rodzina Federowiczów chce podziękować wszystkim, którzy wspierali ją w trudnym okresie po pożarze.

Wszystkim Tatom z okazji ich święta – 23 czerwca, składamy najserdeczniejsze życzenia spełnienia się w tej najpiękniejszej z ról i oby Wasze serca były tak męzne jak serce Jezusa, któremu w czerwcu ofiarujemy nabożeństwa.

Spis treści

Bądź mężczyzną	2
„... a bliźniego swego jak siebie samego”	3
Kryzys męskości w Kościele	6
Czy mężczyźni wiedzą, że budujemy zamki na piasku?	8
Dzisiejsza młodzież...	10
Światowe Dni Młodzieży tuż tuż...	11
W oczekiwaniu na młodzież świata	12
Po co nam Obrona Terytorialna?	14
Ktoś więcej	18
Miesiąc wpisany w Serce	20
Święty Romuald z Camaldoli	22
Veni Creator Spiritus – Hymn do Ducha Świętego	24
Henryk Sienkiewicz na Mazowszu	26
Nauka poszła w las... na chwilę! cz. I	28
Wiara w życiu mężczyzny	30

Misericordia

Miesięcznik Sanktuarium Miłosierdzia Bożego w Ożarowie Mazowieckim

ISSN 2300-0279

Redaktor naczelna: Agnieszka Przybyszewska

Zastępca red. naczelnej: Grażyna Lipska-Zaremba

Redakcja: Tomasz Barański, Iwona Celińska, ks. dr Ryszard Gołąbek SAC, Aleksander Janus, Katarzyna Janus, Rafał Zaremba

Autorzy: Aneta Czerska, Antoni Filipowicz, br. Adam Fułek SAC, Krzysztof Gontarczyk, Izabela Grzywacz, Wiesława Kordaczuk, dr Mariusz Latek, Hanna Siwkiewicz

Korekta: Beata Wydrych, ks. dr Ryszard Gołąbek SAC

Skład i łamanie: Maciej Przybyszewski

Fotografie: archiwum redakcji

Adres redakcji:

Redakcja „Misericordii”

Parafia Miłosierdzia Bożego

ul. Poznańska 183

05-850 Ożarów Mazowiecki

e-mail: przybyszewska.redakcja@gmail.com

Druk: APOSTOLICUM

ul. Wilcza 8, 05-091 Żąbki

Okładka: proj. Maciej Przybyszewski

„...a bliźniego swego jak siebie samego”

Podziękowania „pogorzalców” z Duchnic spisała Agnieszka Przybyszewska

Państwo Danuta i Mieczysław Federowicz mieszkają w Duchnicach od 30 lat. Mają cztery piękne córki. To pobożni i szlachetni ludzie. Z Danusią poznałyśmy się na spotkaniach Koła biblijnego. Jest jedną z Margarettek modlących się za siedmiu kapłanów. Najmłodsza córka Kasia była mocno zaangażowana w tegoroczną edycję Szlachetnej Paczki.

Działkę rolną nabyli rodzice Mieczysława od pani Modrzejewskiej z domu Gałczyńskiej, która zmarła kilka lat temu. Od zawsze uprawiali ziemię i żyli z tego co wyprodukowali. Kilka lat temu, gdy przez Ożarów przeszedł deszcz nawalny i powódź zalała wiele gospodarstw, całe ich plony zostały zniszczone. W następnym roku było tak samo. Stracili wszystko. Musieli szukać innej formy zarobkowania. Gdy już ich sytuacja w miarę się unormowała stała się kolejna dramatyczna rzecz.

W lutym tego roku, po ślubie jednej z córek, wyjechali do sanatorium – w domu została najmłodsza Kasia – maturzystka. Przed północą zbudzona ze snu, wybiegła na zewnątrz boso i w piżamie. Ich dom płonął. Jak ocenił biegły i policja, było to celowe podpalenie. Ktoś przeniósł fotel z tarasu, postawił pod oknem kuchennym i podpalił. Zrobił to celowo. Dlaczego? Trudno pojąć. Córka Kasia mogła spłonąć.

Pani Danuta w imieniu całej rodziny na łamach naszego miesięcznika chce podziękować wszystkim, którzy wspierali ich w tym trudnym czasie.



Spalone elementy elewacji

Danuta Federowicz: „Pan mnie strzeże”.

Sanatorium w Horyńcu

Jest noc 27.02.2016 r., godz. 23:50 – dzwoni zięć (jeszcze nie przyzwyczajony do nowej rodziny, bo dopiero co pobrali się z córką) – „Państwa dom płonie, ale nikomu nic się nie stało. – Czy to żart? – pytam bez zastanowienia, bo jak można żartować w takiej sprawie. – Niestety nie. Kasia jest w szpitalu na obserwacji, ale nic się jej nie stało”.

Boże ratuj! Ufam Tobie! Różaniec...

Telefony. Co z Kasią? Czy na pewno wszystko w porządku? Czekanie do rana.

Powrót do domu

W drodze do domu wysłałam sms-y do znajomych z prośbą o modlitwę w naszej intencji. Bóg zapłać wszystkim za nią.

Po przyjeździe, gdy zobaczyliśmy dom, na zewnątrz był w opłakanym stanie. Jedna strona bez elewacji, dach zwęglony, z dziurami. Pożar doszedł do strychu, gdzie wszystko spłonęło, ale po wejściu do środka chociaż wszędzie było czarno od sadzy, jakby nic się nie stało. Schody, podłogi po których płynęła woda, gdy strażacy gasili ogień były nienaruszone ogniem. Salon, wyglądał jakby za chwilę nasza rodzina mogła zasiąść do obiadu. Gdy spojrzałam w kuchni nad okno, które pękło podczas gaszenia zobaczyłam moje zasuszone, nieudolnie zrobione wianki dla Maryi, poświęcone podczas świąt Matki Bożej Zielnej i zrozumiałam kto nam ten dom ocalił. To była brama, broniąca przed złem. W sypialni mamy kilka świętych obrazów i to ➤

➤ miejsce wręcz zachęcało do pozostania. Pokój był nienaruszony.

A przecież nasza córka Kasia, która jako jedyna była w domu, kiedy płonął, widziała strumień ognia i była przekonana, że nie ma jak uciec.

Wspomnienie Kasi

Tego dnia wszyscy mieliśmy jakieś złe przeczucie. Rodzice w sanatorium, byliśmy w domu tylko z jedną siostrą Marzeną, która miała odebrać w nocy swojego męża z pracy. Tak, jak nie boję się ciemności, prosiłam siostrę, żeby wyjeżdżając zamknęła drzwi i zapaliła światło. Gdy wychodziła wydawało się jej, jakby ktoś ją w ciemności obserwował. To była 23:00. Ja już spałam. Obudził mnie straszny odgłos, palącej się blachy. Na początku myślałam, że to sen, ale wstałam i zobaczyłam strumień żywego ognia. Wyjście drzwiami było już niemożliwe. Wybiegłam przez taras boso, w piżamie (27 lutego) na podwórko i zaczęłam dzwonić po straż pożarną. Była 23:23. I wtedy zobaczyłam samochód. Dwoje ludzi... zobaczyli co się dzieje, podjechali, dzwonili na policję i straż. Ten pan dał mi swoje buty i kurtkę. Nie pamiętam nawet jego twarzy, ale jestem mu bardzo wdzięczna. To był obcy człowiek, a wykazał się takim dobrym sercem. Od niego zaczął się cały ciąg ludzkiej pomocy. Przybyli sąsiedzi zanim przyjechała straż. Grzesiek próbował wejść do domu, aby ratować nasz dobytek, ale było to już niemożliwe.

Czekaliśmy na straż, która stała 10 minut na przejeździe kolejowym nie mogąc przyjechać, ale widząc z daleka zakres tego pożaru wzywała kolejne jednostki. W sumie przyjechało ich trzynaście m.in. z Błonia, Ożarowa. Jakże ci ludzie się napracowali. Jesteśmy im bardzo wdzięczni. Chronili to, co dało się ochronić z naszego mienia. Robili to z wiel-

kim poświęceniem i ofiarnie. Przykryli kocem nawet telewizor, szukali kota, żeby się nie spalił.

To naprawdę niezawodni i godni podziwu ludzie.

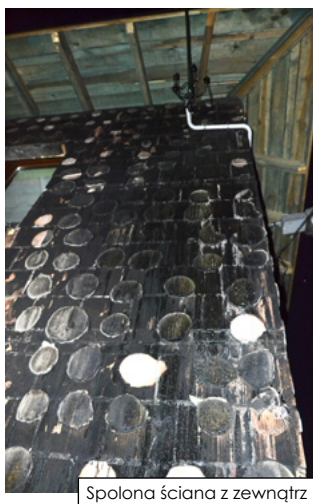
Pomoc

Już pierwszego dnia tj. w niedzielę 28.02. różne osoby dzwoniły i pytały jak pomóc. Jedną z pierwszych była Beata Wydrych. Nasze córki, zięć, najbliżsi sąsiedzi Irena i Grzesiek, oraz przyjaciel męża z żoną Asią i córką Olą byli przy nas, gdy wróciliśmy do domu i zobaczyliśmy zniszczenia. Z własnej inicjatywy i pełną troski przyjechała też pani radna Małgosia Rutkowska oraz pan Burmistrz Paweł Kanclerz. Serdecznie pochylili się nad naszym nieszczęściem, zapewnili o wsparciu i pomocy ze strony Urzędu Gminy. Pan Wiceburmistrz Dariusz Skarżyński pilotował naszą sprawę, dopytywał o formy pomocy. Dzięki nim Straż Miejska patrolowała naszą okolicę i w dzień, i w nocy. Dom był bez drzwi, które spłonęły, więc ich opieka nad naszym mieniem zapewniała nam poczucie bezpieczeństwa. Dziękujemy!

Po ugaszeniu pożaru przez kilka godzin, nasi sąsiedzi i rodzina ratowali nasz dom od zniszczenia popożarowego (np. zalania wodą). Ich trud był wielki, ale dzięki tej pracy uratowali nam podłogi, meble. Składamy także podziękowanie osobie, która pożyczyła nam separator wilgoci.

Gdy nasz przyjaciel Leszek stwierdził (nieoficjalnie), że konstrukcja domu jest nienaruszona, chcieliśmy w nim spać, ale stanowczo nam to odradzono. Nie

było gazu, prądu – bo został odcięty (pożyczyliśmy prąd od najbliższych sąsiadów), było zimno. I wtedy brat stryjeczny męża przygarnął naszą sześćcioosobową rodzinę oraz kota. Byliśmy u niego 9 dni, a córki prawie miesiąc. Z różnych względów trudno było wrócić... W ciągu dnia przyjeź-



Spolona ściana z zewnątrz



Spolona ściana wewnątrz

daliśmy, aby porządkować nasz dom, otoczeni życzliwością serdecznych ludzi. Cudem jest, że pożar nie ogarnął wnętrza domu. Wypełniał go jednak swąd spalenizny i sadza. Trzeba było wiele trudu, aby stworzyć warunki do zamieszkania, a w nas było tyle bezradności i bólu, były chwile, kiedy ręce opadały. Koleżanki i koledzy córek zwoływali się, aby nam pomóc – czyścili ściany, podłogi. Wprowadzali wesołość, młodość, żartowali – to pozwalało zapomnieć, odciąć się od myślenia co dalej... Byli to (młodsza młodzież): Kasia i Ola Kawalko, Kasia i Gosia Warzecha, Agata i Bartek Wydrych, Natalia Grabowska, mój chrześniak Dominik, kuzyn Rafał – i starsza młodzież: Asia Warzecha, Beata Wydrych, Dorotka Piotrowska.

Słodkie poczęstunki Ireny Grabowskiej wzmacniały nasze siły. Przez dwa tygodnie kilka osób gotowało dla nas obiady. Pytali nas nawet, co byśmy zjedli, co ugotować? – jakie to było wspnianie, bo kto z nas miałby do tego głowę.

Moje siostry i koleżanki zabrały do prania nasze mokre i cuchnące pożarem ubrania, które wkrótce dostaliśmy czyste i pachnące. Daliśmy radę umyć wszystkie ściany, sufity, okna niemal w całym domu. Wracało życie w nas i do naszego domu.

Dziękujemy Panu Ratownikowi Medycznemu, który zaopiekował się naszą córką Kasią. Ona doświadczyła w sposób najbardziej bezpośredni tragedii. Pomimo wszystko dała radę zadzwonić na numer alarmowy. Jesteś bardzo dzielną dziewczyną Kasiu! Dziękujemy!

Także Ośrodek Pomocy Społecznej nie odmówił nam wsparcia – Kasia dzięki spotkaniom z psychologiem doszła do siebie i mogła się uczyć, zdawać maturę.

Jesteśmy wdzięczni tak wielu ludziom, choć przyznaję, że przyjmowanie pomocy nie jest łatwe. Wciąż myślałam – przecież ktoś może potrzebuje jej bardziej, ale wtedy przychodziła myśl, że i Pan Jezus pozwolił sobie pomóc, gdy Szymon niósł Jego krzyż.

Podziękowań ciąg dalszy...

Usłyszałam od dobrej znajomej zdanie, którego mogłam się w tych trudnych chwilach uchwycić: „Bóg czasem dopuszcza zło, aby mogło ob-

jawić się dobro”. No bo jak inaczej pojąć to, że doświadczyliśmy dobra od tak wielu ludzi. Ci, którzy uczynili nam zło to był może jeden człowiek może kilku, a wsparło nas setki osób. Gdy w Wielki Czwartek ksiądz proboszcz Stanisław Zarosa i pan burmistrz Paweł Kanclerz przekazali nam ofiary zebrane w Niedzielę Palmową, obliczyliśmy szacunkowo, że około 570 osób pomyślało o nas i wsparło swoim groszem. Akcja „Pomoc dla pogo-



Nad oknem Maryjne wianki

rzalców z Duchnic”, zainicjowana i zorganizowana przez panią Małgorzatę Chmielewską (dobry anioł, którego jeszcze nie znam), która włączyła w to Fundację Misericordia i wolontariuszy „Szlachetnej Paczki” – była dla nas ogromnym zastrzykiem finansowym. A Ci kochani, dobrzy ludzie, spotkani w sklepie, na ulicy, rozpoznający, obdarzający uśmiechem, życzliwym spojrzeniem, dobrym słowem, łzą wzruszenia – to jest ogromny potencjał ludzi dobrej woli. Serce rośnie, gdy myśli się jak potrafimy się wspierać i jednoczyć. Jaką też mamy wspinałą młodzież. „Prawdziwych przyjaciół poznaje się w biedzie” – to jeszcze jedno zdanie, które będę nieustannie powtarzać wspominając to, co nam się przydarzyło i co ma odniesienie do tak wielu ludzi – szczególnie dotyczy naszych najbliższych sąsiadów Grabowskich oraz trochę dalszych Asi i Tomka Stańczyków.

Ogromnie dziękujemy p. burmistrzowi Pawłowi Kanclerzowi, p. wiceburmistrzowi Dariuszowi Skarżyńskiemu, p. radnej Małgorzacie Rutkowskiej za wszelkie wsparcie ze strony Urzędu Gminy!

Nie sposób wymienić wszystkich, którzy nam pomogli (nie chciałabym nikogo pominąć), więc wszystkim składam wielkie Bóg zapłać! ■

Kryzys męskości w Kościele

Dziś chłopiec, zanim osiągnie wiek sześciu lat, spędzi więcej czasu przed ekranem komputera, niż z własnym ojcem przez całe swoje życie. Taka sytuacja ma miejsce w wielu, także katolickich rodzinach i jest związana z upadkiem modelu ojca i męża we współczesnym świecie chrześcijańskim.

Upadek męskości ma wiele powodów. Podstawowym z nich jest feminizacja świata, która polega na coraz większej roli kobiet w życiu zawodowym, społecznym i politycznym oraz, co najważniejsze, całkowitej dominacji w życiu rodzinnym. Obecnie dzieci, a w szczególności chłopcy, mają głębszą relację ze swoją matką. Kto uczył jeździć na rowerze, wiązać buty, zajmować się domem, opiekować się psem, rodzeństwem? Kto chodził na wywiadówki? Kogo interesowały zajęcia pozaszkolne? Kto dbał, by schludnie wyglądać podczas różnych uroczystości? Kto czytał bajki przed snem? Kto wyjaśniał zawiłości życia nastoletniego? Kto pomagał w nauce? Kto nauczył dobrego wychowania? Kto pokazał, jak należy się modlić?... Przede wszystkim – Mama.

Kiedyś, to mężczyzna kierował rozwojem duchowym chłopców, pomagał im przejść inicjację w życie dorosłe, uczył je jak przetrwać w otaczającym świecie, kształcił i dawał narzędzia do radzenia sobie z wielorakimi problemami, dbał o to, by każdy członek rodziny godnie żył, bronił bezpieczeństwa i godności, uczył ich szacunku do pracy i do innych ludzi. Chłopców dawał przykład bycia mężczyzną z krwi i kości, dziewczynom wzorzec męża, którego powinny szukać w przyszłości. Brak inicjatywy ze strony mężczyzny wpływa na to, jak wygląda sytuacja współczesnej rodziny, lokalnych społeczności, państw, a w końcu i całego świata.

Co się stało? Gdzie szukać winnych całej tej sytuacji? Problemem jest to, że mężczyzna buduje swój autorytet wyłącznie na szczyblu zawodowym, gdyż ma tam w miarę swobodne warunki

do rozwoju, natomiast w domu zaangażowanie w życie rodzinne jest zdominowane przez kobiety. Obecnie mąż i ojciec nie potrafi odnaleźć się w zorganizowanym przez kobietę ognisku domowym i całą energię przeznacza na życie zawodowe, by osiągać sukces w pracy, zdobywać awanse i zarabiać coraz więcej pieniędzy, podczas gdy rodzina schodzi na drugi, czy nawet trzeci plan. Powoli dochodzi do sytuacji, w której ojciec przestaje być obecny w domu zarówno fizycznie, jak i wychowawczo, gdyż całość tego trudu przejmuje matka. Rodzi to poważne konsekwencje zarówno w wychowywaniu syna, jak i córki. Chłopcy nie mając wzorca męczyzny w swoich ojcach, szukają go w innych źródłach, w telewizji, komputerze, poza domem – a tam popularyzowane są skrajne postawy, od pozbawionych uczuć „twardzieli” po zniechęcających pedantów. W dodatku z braku odniesienia w rodzinie, dzieci mogą szukać wzorców w środowisku rówieśniczym, a tutaj sytuacja jest bardzo zróżnicowana, wręcz loteryjna.

Dzisiejszy świat oferuje nie tyle wzorce, co schematy męskości. Mamy oto napakowanego kulturystę, który cały swój czas i energię poświęca doskonaleniu rzeźby swojego ciała, w celu przypodobania się otoczeniu, a w szczególności płci przeciwnej – nie jest to dobry model, ponieważ propaguje on egoistyczny stosunek do świata oraz traktowanie swojego ciała jako narzędzia, zabawki, a nie daru od Boga. Jest to także bunt przeciw zrównaniu tego co męskie i kobiece, zarówno w życiu społecznym, jak i w wymiarze biologicznym. Mężczyzna posuwając się do takiej skrajności, przyjmuje postawę agresywnego samca alfa, skupionego na walce i dominacji w sferach fizycznych, intelektualnych i, chyba przede wszystkim, seksualnych. Prowadzi to do upośledzenia uczuciowego i ogromnych problemów z nawiązywaniem relacji. Przeciwnieństwem kulturysty jest „miękki mężczyzna” wrażliwy, uczuciowy, lecz bez wewroty, bojący się podjąć jakejkolwiek inicjatywy, bardziej przypominający kobiety sprzed stu lat, co staje się karykaturą męskości.

Z drugiej strony rozwój współczesnej technologii spowodował, że dla wielu mężczyzn coraz mniejsze znaczenie ma siła fizyczna, która odzwierciedlała możliwość zapewnienia bezpieczeństwa rodzinie czy godnego bytu, gdyż w coraz większej liczbie fizycznych prac zastępują ich maszyny. Również współczesny konsumpcjonizm dorzuca swoje trzy grosze – wystarczy obejrzeć pierwszą lepszą reklamę produktu do higieny osobistej dla mężczyzn, gdzie pozytywny odbiór jest silnie uzależniony od wizerunku. Przez to duża część facetów skupia się na wyglądzie zewnętrznym, gdyż w świat idzie przekaz, że ciało mężczyzny powinno być zmysłowe i piękne jak ciało kobiety, a każdy facet powinien dostosowywać się do panujących trendów. Powinien być wrażliwy, delikatny, bezkonfliktowy, empatyczny, a to cechy głęboko kobiece – propagowane przez media.

Ponadto dziś mężczyzna dostarcza sobie wzrostu poziomu adrenaliny poprzez filmy akcji, leżąc rozłożony wygodnie na kanapie, pozbawiając się roli odpowiedzialnego ojca, protektora ogniska domowego, a swoją energię przeznacza na karierę, co wiąże się z ciągłą rywalizacją i życiem w stresie, a to z kolei przekłada się na występowanie chorób cywilizacyjnych i krótszy wiek życia. Kiedy zмага się ze stresem, samotnością, brakiem pozytywnej oceny, może mierzyć się z wieloma pokusami, jak nadużywaniem alkoholu czy pornografią, i często przegrywa. Jeśli dorosły mężczyzna pozwala, by żądze przejęły nad nim kontrolę, to jak ma być filarem rodziny? Jeżeli nie jest w stanie obronić swojego ciała, samego siebie, własnej niewinności, to jak ma uchronić rodzinę, która została mu powierzona?

Cała ta sytuacja dotknęła także życia duchowego. W Kościele powstała ogromna potrzeba, aby mężczyźni odkryli na nowo swoją tożsamość. Bardzo rzadko widzi się inicjatywy chrześcijańskie podejmowane przez mężczyzn, którzy nie są księżmi. Coraz mniej jest takich, którzy przewodzą w życiu społecznym, co jest skutkiem małego, a czasem wręcz nikłego udziału w życiu rodzinnym.

Jak wielu obecnych dorosłych mężczyzn wychowywało się bez ojca? Jak wielu chłopców dorasta bez ojca? Jak wielu z nich jest zagubionych i nie potrafi określić swojej ścieżki w życiu? Jak wielu nie potrafi odpowiedzieć sobie na pytanie, co jest sensem ich życia? Obecnie co trzecie małżeństwo

kończy się rozwodem, a w wielu przypadkach powodem jest dziecko. Wielu mężczyzn nie jest w stanie sprostać wyzwaniu założenia i utrzymania rodziny. Bo wielu nie potrafi odpowiedzieć sobie na pytanie: co to znaczy być mężczyzną? Według Pisma Świętego męskość polega na codziennym poświęcaniu się, przedkładaniu innych nad siebie, swoich potrzeb, nawet własnym kosztem – co jest chrystusową definicją miłości. Definicją męskości jest też ciągle samodoskonalenie się, pomnażanie talentów i dzielenie się nimi z blźnimi.

W Kościele bardzo silnie zakorzenione są dwa wzorce męskości: Jezus Chrystus i św. Józef.

Jezus był zarówno nauczycielem, przyjacielem, jak i wzorem mężczyzny dla swoich uczniów; przekazywał im wartości, pouczał, wystawiał na próbę, pomagał wyciągnąć wnioski z różnych nauk. W końcu Jego śmierć była swoją istną inicjacją męskości dla apostołów.

Święty Józef zaś, to wzór obrońcy rodziny, bezwarunkowej miłości i całkowitego zaufania Bogu oraz poświęcenia swoich marzeń i pragnień na rzecz rodziny.

W budowaniu charakteru, wzmacnianiu cnót, pomaga spowiedź. Czym jest spowiedź w oczach mężczyzny? Jest to zdobycie się na odwagę do tego, żeby powiedzieć: „Panie Jezu, spałam sprawę, jestem za słaby, by sobie z tym poradzić, proszę Cię, przebac mi i daj mi siłę”. Mężczyzna najbardziej w życiu wstydi się przyznać do własnej słabości. Unikanie sakramentu spowiedzi prowadzi do akceptacji grzechu i bagatelizowania zła w życiu, a codzienna walka ze złem powinna stanowić credo każdego mężczyzny.

Podsumowując, nic dziwnego, że życie religijne przestaje interesować mężczyzn, nie bez powodu zrodził się nowy, poniekąd złośliwy termin – „Kościół żeńskokatolicki”. Jak w takiej sytuacji ma się odnaleźć mężczyzna-chrześcijanin? Szukając rozwiązania tego problemu, trafiłem na taki fragment z Księgi Przysłów: „Żelazo żelazem się ostrzy, a człowiek urabia charakter blźniego”. Chłopiec może stać się mężczyzną, tylko przebywając w towarzystwie innych mężczyzn, obserwując ich, słuchając, ucząc się od nich i przejmując wartości, które powinny definiować go aż do śmierci. Świat potrzebuje męźnych mężczyzn. Także w Kościele. ■



DR ANETA CZERSKA

Czy mężczyźni wiedzą, że budujemy zamki na piasku?

Przyjmuje się, że to matka od urodzenia dziecka zajmuje się nim i najlepiej wie, czego mu potrzeba. Nie kwestionuję tej unikalnej więzi, a nawet bardzo w nią wierzę, ale uważam przy tym, że niczym się ona nie różni od więzi ojcowskiej. Choć role społeczne małżonków dyskretnie się zmieniają od kilkudziesięciu lat, to nadal nie docenia się roli ojca w wychowaniu dziecka.

Kiedy podczas swoich warsztatów pokazuję, co blokuje rozwój dziecka, większość matek przyznaje się, że nieświadomie utrudniała rozwój swojego maleństwa. Rodzice nie wiedzą, jak powinien przebiegać rozwój w pierwszych sześciu latach życia, gdyż żadna szkoła ich tego nie uczy. Nie wiedzą też, co zrobić, aby ten rozwój wspierać. Swoją wiedzę czerpią głównie z czasopism dla rodziców, w których artykuły podporządkowane są kampaniom marketingowym gadżetów dla małych dzieci. Większość z reklamowanych produktów dla dzieci zawiera w nazwie słowo „edukacyjny”, mimo iż z edukacją nie mają nic wspólnego. Gadżety te powinniśmy raczej nazwać blokerami rozwoju. Absolwenci moich szkoleń naliczyli ich dotychczas 26, ale lista stale się wydłuża.

Kiedy pokazuję, jak należy wspierać rozwój dziecka, prawie każda matka entuzjastycznie odpowiada, że mąż tak kiedyś robił, ale mu tego zabroniła.

Ojciec ma często bardzo dobrą intuicję w zakresie wychowania i rozwoju dziecka. Podnosi niemowlę, kręci, podrzuca, a radość dziecka jest

dla niego potwierdzeniem, że tego właśnie maluch pragnie, a nawet potrzebuje. Wtedy zatroskana o bezpieczeństwo żona krytykuje swojego męża. Mężczyzna słyszy, że jest nieodpowiedzialny i że z pewnością zrobi dziecku krzywdę. W tym momencie wielu panów się wycofuje. Nie potrafią karmić piersią, nie bardzo lubią zmieniać pieluszki, a bawić się im zabrania. Co mają robić?

Mijają miesiące, a z dzieckiem nadal nie można pograć w piłkę. Ojciec uczy się, jak trzymać się z daleka. Tymczasem relację z dzieckiem trzeba budować od urodzenia. Kiedy dziecko będzie wystarczająco duże, aby nauczyć je tego, czym pasjonuje się ojciec, to nie będzie już chciało się tego uczyć.

Są jednak mężczyźni, którzy nie chcą być spychani na margines życia rodzinnego. Wśród moich klientów stanowią oni mniej niż 10%. Podczas moich szkoleń wręcz błyszczą im oczy, gdyż znajdują uzasadnienie naukowe dla wszystkich swoich pomysłów na zabawy z dzieckiem. Relacje w ich rodzinach zmieniają się diametralnie. Tym razem to mężczyzna może krytykować żonę i powiedzieć, że robi dziecku krzywdę. Ale panowie nie chcą się wywyższać. Chętnie dzielą się wiedzą – dla dobra dziecka i z miłości do żony. Panie jednak niechętnie tę wiedzę przyjmują. Nie chcą uczyć się od mężczyzny o wychowaniu dziecka. Przecież one powinny wszystko wiedzieć najlepiej, ale niestety nie wiedzą i nie chcą się do tego przyznać.

Wiele z moich klientek to matki mądre, zorientowane na dobro dziecka, często zainteresowane zdrowym żywieniem. Podjęcie decyzji o udzia-



le w szkoleniu czasem zajmuje im kilka lat, gdyż boją się, dowiedzieć, że utrudniły dziecku rozwój i zwiększyły ryzyko dysleksji. Mimo to zawsze robią nienaganne wrażenie wzorowego rodzica i nie przyznają się, że nie wszystko wiedzą i czasem się boją. Jednocześnie często twierdzą, że to one są głową rodziny, to one ustalają reguły, prawa i obowiązki domowników. Często nie radzą sobie z łączeniem pracy zawodowej z funkcją „przywódcy stada”. Wtedy zaczynają się żądania pod adresem męża: przynieś, podaj, pozamiataj. I tu otwiera się szerokie pole do wzajemnych pretensji.

Mężczyzna nie chce być sprowadzany do takiej roli. Próbuje zaistnieć w życiu dziecka. Pracując zawodowo ma niewiele czasu, aby wkupić się w łaski swojej pociechy. Dlatego często rozpiera i łamie wyznaczone przez żonę reguły. W jego mniemaniu nic się nie stanie, jeśli dziecko pójdzie pół godziny później spać czy zje łoda przed obiadem. Nie zważa na regułę, że dziecko nie dostaje zabawek przy każdym wejściu do sklepu. Biegnie, kiedy tylko maleństwo zapłacze, nie zastanawiając się, że opowiada się po stronie dziecka, przeciwko matce i jej regułom.

Tymczasem reguły są potrzebne – dają dziecku poczucie bezpieczeństwa i zapewniają spokój wewnętrzny. Nieprzestrzeganie reguł czy łamanie granic rujnuje plan dnia, zachęca do непослушенства, zaburza hierarchię w rodzinie i rodzi w dziecku wewnętrzny niepokój oraz pytania o to, jak daleko należało się posunąć, aby zrealizować swoje cele.

Jak więc powinien zachowywać się ojciec?

Warto pamiętać, że kobiety nie mają monopolu na wychowanie. Matki rzadko przyznają, że czegoś nie wiedzą. Nie ma więc powodu, aby ojciec stał na uboku.

Nie warto czekać, aż dziecko dorośnie. Relacje buduje się każdego dnia, czasem tylko będąc obok siebie.

Dziewczynki, może nawet bardziej od chłopców, potrzebują taty, jego bliskości, zainteresowania i docenienia. Przytulaj swoje dziecko codziennie – nie krócej niż 8 sekund jednorazowo.

Nie wolno łamać reguł, ale można je prześmyśleć i zastanowić się, czy nam służą, a później ewentualnie je zmodyfikować. Ojciec powinien stać na straży granic, przestrzegać ich i pilnować ich przestrzegania – tak samo jak matka.

Bez względu na wiek, zabierz swoje dziecko – szczególnie dziewczynkę – raz w tygodniu na kilka godzin, które spędzicie tylko razem: na basenie, na spacerze, na wycieczce rowerowej, albo na zakupach, ale tylko takich dla przyjemności.

Nikt nie lubi krytyki, dlatego każdego dnia pilnuj, aby pochwał było więcej niż uwag.

Pamiętaj, że cokolwiek robisz, dziecko bierze z Ciebie przykład – staje się Twoim lustrzanym odbiciem.

Z okazji Dnia Ojca życzę wszystkim Ojcom, aby czuli się dumni ze swoich bliskich relacji z dzieckiem i z radością, i zaangażowaniem budowali jego przyszłość. ■



FOT. FOTORELACJA

Dr Aneta Czerska – pedagog, doradca i trener. Znana jest jako ekspert, który uczy rodziców najnowszych technik rozwoju potencjału dziecka. Z jej usług korzystają ci, którzy już uświadomili sobie, jak ważne są pierwsze lata życia dziecka dla jego dalszych sukcesów szkolnych i zawodowych. Jest jednym z nielicznych pedagogów, którzy łączą i wykorzystują najnowsze odkrycia naukowe do rozwoju inteligencji, pamięci, wyobraźni, kreatywności i naturalnych zdolności dziecka od urodzenia.

Dzisiejsza młodzież...

Niektórzy mówią, że dzisiejsza młodzież nie ma ideałów. Nie istnieje dla nich żadna świętość, nie mają hamulców, nic ich nie interesuje, są sceptyczni, zbuntowani, nastawieni na wygodę i życiową łatwiznę. Jeśli nawet jest w tych opiniach szczypta prawdy, to czy dotyczy wszystkich? Inni mówią, że dzisiejsza młodzież wcale nie jest gorsza, tylko inna. Chętniej się uczy, jest otwarta na nowe doświadczenia, szczerza, nie znosi obłudy, zakłamania. Tyle przecież w niej ukrytych, ale i tych publicznie wyrażonych talentów...



Zbliżające się Dni Młodzieży oraz Pallotyńskie Spotkanie Młodych skłoniły do niniejszej refleksji o młodzieży. Jacy oni są? Jacy jesteście?

Powyższe wypowiedzi są skrajnie odległe. Młodzież jest zagadką dla innych, jak również dla samych siebie. Jest dobra i zła. Jest różna. Ma swoje wzloty i upadki. Często wędruje manowcami, ale też mocno stąpa drogami wiary, ewangelizując innych. Na pewno potrzebuje serdecznej opieki, pomocy, zrozumienia i przyjaźni, czego najczęściej nie otrzymuje. Stąd pojawiający się bunt, dążenie do usamodzielnienia się, czy też dewaluacja wartości. Z drugiej zaś strony szukanie sensu życia, prawdy, szczęścia i własnej drogi. Leopold Staff pisał: „Jestem sprzecznością, a jednak czuję się niepodzielny! Co za tajemnica!” lub „Czymże jestem? Proch czy rozbiitek wśród tego świata bez granic”.

Czy młodzież posiada dziś ideały? A co to ideał? To coś wielkiego. Nie może być miernym naśladowaniem kogoś lub czegoś. Musi być dostosowany do osobowości. Ideał to motor życia. To wartości, do których się dąży. To styl życia, który pragnie się zrealizować. To cel wyższy niż samo życie. Kiedy zapytano młodzież, dlaczego ideałem dla nich stał się aktor, ojciec, przyjaciel, odpowiadają, że reprezentują jakąś wartość. Widzą w nich męstwo, dobroć, siłę, czystość, piękno. Wszystkie te wartości są w człowieku ograniczone. Ich pełnia jest tylko w Bogu. Chrystus to wzór osobowy ideału. Jeśli mamy być ludźmi przyszłości, musimy być ludźmi wielkich ideałów, o pewnych wartościach, które prześlemy swojej rodzinie, dzieciom, społeczeństwu...

Marzysz o przyszłej rodzinie i widzisz ją w idealnym świetle, ale co do niej wniesiesz? Przede wszystkim samego siebie. Poziom twojej rodziny będzie równy poziomowi wartości, które posiadasz w sobie. Jan Sebastian Bach mawiał: „Cały talent, jaki

posiadam, nabyłem ciężką pracą”. Do prawdziwej wielkości prowadzi wytrwała praca i trening.

Napoleon podbił Włochy w 25. roku życia. Newton dokonał kilku największych odkryć przed 25. rokiem życia. Hugo napisał tragedię, gdy miał 15 lat. A najwięksi sportowcy, zdobywcy nagród, to bardzo młodzi ludzie. I niekoniecznie byli uprzywilejowani, uzdolnieni od dzieciństwa, wyróżnieni przez los. Wielu z nich zaczynało w trudach i przeciwnościach losu. Przykładem może być szwedzki dziennikarz Thillander, który, pomimo że stracił wzrok w 7. roku życia i doznał paraliżu rąk, nauczył się sześciu języków i napisał wiele książek dla niewidomych.

Wszystko jest możliwe. Trzeba tylko chcieć. Chcieć to móc! Zachęcam do treningu. Do opa-

nowania siebie i samokontroli. Opanuj swoje słowa, ordynarność, gniew, porywczość. Hamuj zachcianki. Wykonuj sumiennie swoje obowiązki. To jest początek twojej pracy w drażeniu charakteru i ideałów. Oddaj wszystkie władze duszy i ciała w służbie ideałowi, celowi jaki Ci przyświeca. Niech pomogą w tym książki, pogłębiona wiedza, umiejętne spędzanie czasu wolnego, odpowiednia rozrywka. Po co masz to robić? Nie wiesz? Abyś był szczęśliwy, abyś nie przegapił życia, abyś nie żałował, że nie umiałeś żyć.

Ludzie wypowiadają się całym swoim życiem. Wypowiadają się poprzez swoje czyny, miłość... Jesteście pytaniem dla siebie, dla otoczenia, dla samego Boga. Bóg zna Twoje losy i przyszłość. On daje Ci wolną wolę i szansę za każdym razem. On prowadzi Cię przez zdarzenia i wypadki Twojego życia. Jesteś pytaniem rzuconym światu przez Boga. On wyznaczył Ci miejsce i czas. Z dokładnością nakreślił Twój życiowy ideał, według którego wciąż wypowiadasz się przez całe życie... ■

OPRACOWAŁA HANNA SIWKIEWICZ

Światowe Dni Młodzieży tuż tuż...

Światowe Dni Młodzieży (ŚDM), to międzynarodowe spotkania młodych z całego świata, którzy razem ze swoimi katechetami, duszpasterzami, biskupami i papieżem gromadzą się w wyznaczonym miejscu, by wyznać wiarę w Jezusa Chrystusa. Celem organizowanych Dni jest przeżycie wielkiej wspólnoty Kościoła powszechnego, słuchanie słowa Bożego, sprawowanie sakramentów: pokuty i Eucharystii oraz radosne głoszenie Jezusa Chrystusa jako Pana i Zbawiciela.

Pomysłodawcą i pierwszym gospodarzem tych Dni był święty Jan Paweł II. Po jego śmierci kontynuatorem pięknego dialogu Kościoła z młodymi i wielkim orędownikiem Światowych Dni Młodzieży stali się następcy: Benedykt XVI oraz Franciszek.

Tegoroczne XXXI Światowe Dni Młodzieży odbędą się 26-31 lipca 2016 roku w Krakowie. Tydzień wcześniej, w dniach 20-25 lipca 2016, na terenie całej Polski, odbędą się „Dni w Diecezjach”, kiedy około 300 tys. młodych z zagranicy odwiedzi swoich polskich rówieśników we wszystkich diecezjach kraju poza Krakowem. Od środy (20 lipca) do poniedziałku (25 lipca) młodzi ci będą goszczeni przez 43 polskie diecezje, znajdując zakwaterowanie w parafiach i rodzinach.

Dni w Diecezjach to czas na wzajemne poznanie, integrację, poznanie kultury i topografii

danego regionu. Na tym etapie nie brakuje wycieczek turystycznych, wspólnych zabaw, a także zaangażowania społecznego w różne dzieła i projekty przygotowane przez organizatorów.

Po zakończeniu „Dni w Diecezjach”, w poniedziałek 25 lipca, grupy młodych udadzą się w drogę do Krakowa na tzw. wydarzenia centralne. Do wspomnianych 300 tys. dołączy mniej więcej drugie tyle młodzieży z całego świata. Młodzież zgromadzi się w Krakowie na okres całego tygodnia. W poniedziałek przyjedzie w dane miejsce, we wtorek będzie uczestniczyć w ceremonii otwarcia, w środę, czwartek i piątek weźmie udział w katechezach i festiwalu młodych, w sobotę uda się na miejsce czuwania i będzie uczestniczyć w wieczornym spotkaniu z Papieżem, a w niedzielę weźmie udział w uroczystej Mszy św. kończącej ŚDM. Wydarzeniem centralnym będą towarzyszyć specjalne strefy spotkań, zwane Strefą Pojednania oraz Expo-vocation.

Tematykę corocznych spotkań określa sam Ojciec Święty, kierując do młodych przesłanie zwane Orędziem. W tym roku ŚDM odbywają się pod hasłem: „Błogosławieni miłośnierni, albowiem oni miłosierdzia dostąpią” (Mt 5,7).

Źródło: sdm.org.pl ■



W oczekiwaniu na młodzież świata

o organizację Światowych dni Młodzieży w naszym Sanktuarium Miłosierdzia Bożego pytała proboszcza i kustosza ks. Stanisława Zarosę SAC – Hanna Siwkiewicz

Księżu Proboszczu, jak w naszej parafii postępują przygotowania do ŚDM?

Powołaliśmy zespół, zgłosili się młodzi ludzie, jest ich trochę za mało, więc nadal zapraszamy do współpracy. Musimy zrobić przynajmniej dwie, trzy sekcje: kwatermistrzowska, druga – językowa, a trzecia, to wolontariusze, którzy chcieliby się zaangażować w organizację wydarzeń liturgicznych.

Nasza parafia stanowi jeden organizm z parafią ołtarzewską. Przyjmujemy młodzież z pallotyńskich placówek misyjnych na całym świecie. Będziemy mieli gości z Urugwaju, z Wenezueli, Wybrzeża Kości Słoniowej, Ukrainy, Słowacji, Białorusi, z tych wszystkich miejsc, gdzie pracują pallotyni. Grupy przyjadą z opiekunami – to są najczęściej misjonarze, którzy mówią w języku pielgrzymów i po polsku.

Jakie zadania czekają na wolontariuszy?

Zadania dla wolontariuszy to: przygotowanie mapy miejsc, gdzie ludzie zgłosili chęć przyjęcia pielgrzymów, dalej opieka nad wolontariuszami, którzy przybędą do nas 20 lipca i towarzyszenie tym ludziom. Trzecia rzecz to pomoc w organizacji obchodów, które odbędą się u nas w Sanktuarium. Ważną datą będzie piątek 22 lipca, kiedy spotkanie z młodzieżą rozpocznie się Mszą świętą o godz. 17:00. Później odbędzie się czuwanie, które będzie trwać do 21:00. Wszystkie grupy działające na terenie naszych parafii (schola, diakonie, wspólnoty), które będą chciały włączyć się we wspólną organizację tego wydarzenia będą miały taką możliwość i są serdecznie zapraszane.

Jak wiele osób zgłosiło chęć przyjęcia pielgrzymów?

Bardzo, bardzo wiele. Jesteśmy w stanie przyjąć szacunkowo dwa razy więcej pielgrzymów, niż przyjedzie. Bardzo wielu ludzi otworzyło swoje domy i pytają o szczegóły. Dlatego planujemy już wkrótce spotkanie organizacyjne w kościele dla wszystkich ludzi dobrej woli, którzy zaangażowali się w projekt ŚDM w naszej parafii.

Jest to na pewno niezwykła okazja, by poznać ludzi innych kultur.

Tak. Światowe Dni Młodzieży to okazja do poznania innych ludzi, innego myślenia, ale tej samej wrażliwości, bo to

są przecież ludzie wierzący w Jezusa. Mamy okazję nie tylko pokazać własną gościnność, ale też zaprezentować naszą religijność. Parafianie mają genialne pomysły, biorą urlopy w tym czasie, żeby pokazać swoim gościom okolicę, żeby im pokazać swoją małą Ojczyznę. Są tacy, którzy przyjmują nawet piętnaście osób. Jak z tego widać, zaangażowanie ludzi jest duże.

Ale też chcemy z tych spotkań skorzystać jako parafianie, chcemy się duchowo wzmocnić i ubogacić. Zapraszam wszystkich chętnych do pomocy – przede wszystkim młodych ludzi, którzy chcieliby swój czas poświęcić tym, którzy przyjadą.

W sprawach organizacyjnych prosimy zgłaszać się do ks. Marcina Gontarza, który będzie współodpowiedzialny za organizację lokalnych spotkań ŚDM w naszej parafii lub do ks. Proboszcza.

Gorąco zachęcam wszystkich do wyjazdu na wydarzenia centralne do Krakowa. Do tej pory z naszej parafii zgłosiło się na wyjazd tyl-





ko 19 osób, razem z parafią w Izabelinie mamy 40 osób. Dysponujemy jeszcze ponad setką wolnych miejsc.

Jakie są warunki wyjazdu na to spotkanie?

Każdy może jechać. Pakiet kosztuje 150 zł na te dwa dni, plus autokar 80 zł czyli 230 zł. Gdyby pieniądze były przeszkodą dla kogoś, to można przyjąć do Proboszcza, który po rozpatrzeniu, chętnie będzie partycypował w kosztach.

Jak przygotowuje się lokalny samorząd na przyjęcie pielgrzymów?

Burmistrz naszego miasta powołał mieszaną komisję, do której należą służby mu podległe, zaprosił parafie, które są na terenie jego gminy: ożarowską, ołtarzewską i z Płochocina. Spotykamy się raz w miesiącu – są to robocze spotkania w celu ustalenia, co jest nam potrzebne, co zrobiliśmy do tej pory, w czym Urząd Gminy będzie partycypować, co przygotowuje parafia, i takie ustalenia są już poczynione. Ważną rolę odgrywają w tych spotkaniach służby mundurowe: Straż Pożarna, Policja, pracownicy służby zdrowia. Wszystkie te obszary będą zabezpieczane w trakcie ŚDM. Policjanci przygotowują się do zapewnienia bezpieczeństwa zarówno pielgrzymom jak i mieszkańcom. SANEPiD chce wiedzieć z jakich obszarów epidemiologicznych przyjeżdżają pielgrzymi, żeby w sposób właściwy zabezpieczyć

mieszkańców przed występowaniem chorób z innych rejonów świata. Muszę powiedzieć, że jestem pod ogromnym wrażeniem zaangażowania służb mundurowych i cywilnych.

Czyli bezpieczeństwo będzie zapewnione?

Nie tylko bezpieczeństwo. W szkołach podstawowych w Ożarowie i w Ołtarzewie będzie uruchomiona dla pielgrzymów kuchnia, która zapewni im obiady, bo śniadania i kolacje będą w domach, tam gdzie zamieszkają, natomiast obiady właśnie funduje gmina.

Jak rozumie ksiądz hasło: „Błogosławieni miłosierni, albowiem oni miłosierdzia dostąpią” w kontekście ŚDM?

Jeśli Kościół naucza o miłosierdziu Bożym, jeżeli Papież zwraca uwagę na miłosierdzie Boże, to tylko dlatego, że widzi szeroko całą współczesną rzeczywistość i zauważa, jak tego miłosierdzia w świecie potrzeba i brakuje, stąd akcent pada na naukę o miłosierdziu Bożym, skierowaną do młodych, tych, którzy są przyszłością społeczeństw. Ze swojej perspektywy duszpasterza mogę powiedzieć, że wielokrotnie jestem zdziwiony i zaskoczony, jak Bóg Miłosierny działa w życiu młodych ludzi, tak często zagubionych we współczesności. Konfesjonał jest najlepszym miejscem, żeby usłyszeć o Bożym Miłosierdziu przez duże M. ■



**Błogosławieni
MIŁOSIERNI
albowiem oni
miłosierdzia dostąpią.**
(Mt 5,7)

Po co nam Obrona Terytorialna?

W Polsce idea Obrony Terytorialnej sięga w przeszłość do lat 60 XX w., kiedy to miała zostać powołana jako jednostka militarna niezależna od dowództwa Układu Warszawskiego. Każdy powiat miał wówczas własny batalion podlegający Komendzie Wojskowej. Ich głównymi zadaniami miało być zapewnienie bezpieczeństwa na poziomie lokalnym oraz ogólnopolskim podczas gdy regularna armia miała inne przydziały. Jednak w praktyce służyły utrzymaniu władzy totalnej, a skonstruowane prawo pozwalało je podporządkować wojskom zawodowym. W roku 1991 podjęto działania mające na celu scalenie OT z siłami operacyjnymi WP, jako jednostek bojowych działających na terenie kraju. W 2008 roku w wyniku szeregu działań zmierzających do modernizacji sił OT, przekształcono je w brygady zmechanizowane i wcielono do zawodowego wojska, przez co jednostka jako taka przestała istnieć i doszło do jej rozwiązania.

Nie da się ukryć, że głównym powodem powołania współczesnej Obrony Terytorialnej jest obecna sytuacja geopolityczna, gdzie z jednej strony Polska mierzy się z imperialistycznymi zapędami Rosji oraz konfliktem na Ukrainie, a z drugiej postępującą islamizacją Europy zachodniej i zagrożeniem terrorystycznym stamtąd płynącym. Zagrożenie wydaje się tym większe, że obecnie armia państwa polskiego, choć liczennie prezentuje się wspaniale w porównaniu do państw UE, to w znacznej części jest zdominowana przez biurokratów. Dlatego istnieje potrzeba gruntowej reformy polskiej armii, której część stanowiłby utworzenie jednostek obrony narodowej wchodzących w strukturę Wojska Polskiego.

Plany utworzenia tego typu jednostki są co prawda w fazie przygotowań, istnieje jednak

wielki potencjał w narodzie, zarówno patriotyczny jak i liczebny. Ostatnimi czasy jak grzyby po deszczu wyrastają nowe formacje paramilitarne, które w wielu przypadkach bardzo pręźnie się rozwijają. Nie są to grupy narwańców biegających z karabinami, a jednostki, dysponujące świetnym zapleczem i wyszkoleniem, o dużej zdolności bojowej. Ponadto Polska jako jeden z pięciu członków NATO, posiada jednostki sił specjalnych (NIL, AGAT, GROM, FORMOZA, JWK) o ogromnym doświadczeniu, nabytym podczas prowadzenia działań m. in. w Iraku czy Afganistanie. Co więcej, istnieją ogólnokrajowe związki harcerskie ZHP i ZHR wychowujące

młodzież w duchu patriotycznym od blisko stu lat. Żaden kraj współczesnej Europy nie jest w stanie pochwalić się równie dobrymi zasobami. Mało tego, jedność narodu oraz duży udział mężczyzn w demografii sprawia, że kwestia

liczebności i mobilizacji jednostek nie stanowi żadnego kłopotu.

Plany Ministerstwa Obrony Narodowej zakładają, że Obrona Terytorialna ma stanowić ok. 35 tysięcy żołnierzy, rozdzielonych na powiaty po 100 ludzi każdy. Każde województwo ma operować brygadą złożoną z 1500 do 2500 żołnierzy. Dowództwo nad tymi siłami ma przejąć Sztab Generalny Wojska Polskiego, który w myśl nadchodzącej ustawy ma być jednostką nadrzędną, sprawującą bezpośredni nadzór nad wszystkimi siłami militarnymi w Polsce.

Jednak obecnie formowanie jednostek Obrony Terytorialnej napotyka wiele problemów, głównie natury infrastrukturalnej i kadrowej. W Polsce jest zbyt mała liczba poligonów ćwiczebnych i magazynów broni, które mogłyby zaspokoić potrzeby nowo powstających wojsk. Po-





ty. Ma to na celu oparcia morale i motywacji żołnierzy o fundamentalne wartości zawarte w filozofii chrześcijańskiej oraz w myśli patriotycznej. Zadaniem OT jest stworzenie grupy ludzi posłusznych i lojalnych wobec Ojczyzny, dbających o dobro swoje i bliskich oraz posiadających własną tożsamość. Dlatego też patronami powstających sił zostali modni ostatnimi czasy Żołnierze Wyklęci, będący uosobieniem niezmordowanej walki o wolność i niepodległość Ojczyzny.

nadto nasza armia cierpi na brak dobrze wyszkolonej kadry oficerskiej w czynnej służbie. Istnieje obawa utworzenia zbyt dużej biurokracji wojskowej w stosunku do potencjału bojowego oraz brak odpowiedniej komunikacji, a także niedostateczne finansowanie.

Każda jednostka Obrony Oterytorialnej będzie miała własną specyfikację, oznacza to, że każda będzie przygotowywana do wykonywania zadań o różnym charakterze. Jedne będą pełniły funkcje ochronne, inne będą przeznaczone do działań manewrowych lub nieregularnych. Siły Obrony Terytorialnej będą używane do działań bojowych jak i do ochrony, i wsparcia ludności np. podczas klęsk żywiołowych

Pocieszającą informacją jest fakt, iż żołnierze jednostek OT będą szkoleni systemem stosowanym w armii brytyjskiej i amerykańskiej. Wygląda to tak, że osoby bez doświadczenia wojskowego będą przechodziły 3-4 miesięczne przygotowania, natomiast te, które odbyły służbę wojskową (czy to w ramach NSR czy służby zasadniczej) będą uczestniczyć w comiesięcznych manewrach i corocznym dwutygodniowym szkoleniu.

Duży nacisk w tworzeniu Obrony Terytorialnej kładzie się na tworzenie wspólnie

Poza kwestiami militarnymi powstanie Obrony Terytorialnej otwiera również nowe możliwości dla rozwoju naszego przemysłu zbrojnego, handlu z naszymi sojusznikami (zwłaszcza USA) oraz umocnienie się naszej pozycji wśród państw członkowskich NATO.

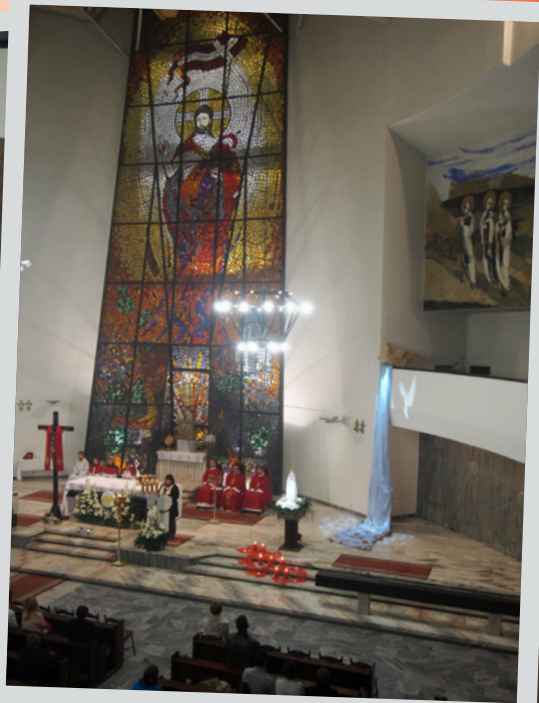
Oczywiście, ostateczne wcielenie w życie Obrony Terytorialnej wymaga wielu zmian w obowiązującym prawie, trzeba przede wszystkim uregulować kwestie łączenia pracy zawodowej ze służbą wojskową, odpowiedzialności za składowanie broni, możliwości wykorzystania jednostek OT przez przedstawicieli administracji państwowej itp. Wygląda to wszystko jednak dość interesująco i mnie jako młodego mężczyznę bardzo cieszy.





I KOMUNIA ŚWIĘTA 2016





WIGILIA ZESŁANIA DUCHA ŚWIĘTEGO



Ktoś więcej

Czerwcowy, słoneczny poranek. Mała Zosia znów wybiera się do przedszkola, z tą tylko różnicą, że dziś już ostatni raz w tym roku szkolnym. Od września idzie do zerówki, a teraz wyjeżdża na wcześniejsze wakacje.

– Jedz szybciej, nie mamy czasu – krzyknęła mama z przedpokoju. – I nie zapomnij wziąć sweterka, bo później jedziesz do... do...

– Do dziadka Staszka na wieś, mamó! – wykrzyknęła dziewczynka.

Zawsze, gdy była o nim mowa, mama stawiała się dziwnie smutna. Często nawet nie wypowiadała słowa „dziadek”. Zosię zawsze to dziwiło, ale nigdy nie pytała, czemu tak było. Zresztą, nawet gdyby zaczęła rozmowę, mama pewnie nie pociągnęłaby jej dłużej. Taka już była.

– Na wsi będzie super, wiesz, mamó? – zapytała dziewczynka, wysiadając z samochodu. – Dziadzio będzie się zajmował mną i tylko mną!

– Hm – mruknęła mama. – Ale leć już, bo się spóźnisz.

Mała cały dzień była niespokojna, jadła w pośpiechu, spoglądała na zegarek. Aż zaniepokoiło to przedszkolanki, lecz nie chciały pytać, o co chodzi. Dziewczynka po prostu nie mogła doczekać się, kiedy wreszcie przyjadą rodzice i odwiozą ją do Lublińca, do dziadka. Gdy nadszedł ten czas, wsiadła do samochodu z uśmiechem na twarzy. Jechali dosyć długo, więc szybko zasnęła. Po kilkudziesięciu minutach obudziła ją rozmowa rodziców.

– Tomek, ale ja nie wiem, czy wzięcie jej tam to dobry pomysł. Może jestem do niego uprzedzona, bo to mój ojczym, ale tak jakoś... Dla nas zawsze był aż nadto surowy, rządził twardą ręką... – szeptała mama do taty.

– Oj Aniu, Zosińce się tam podoba, ma o nim zupełnie inne zdanie – odparł. – Zróbmy jej tę przyjemność.

– Może masz rację... – westchnęła mama, oglądając się do tyłu, czy córka śpi.

Owszem, miała zamknięte oczy, ale nie spała. Słuchała tej rozmowy i było jej bardzo przykro. „Surowy, rządził twardą ręką? Co to znaczy?” – myślała. Nie wiedziała, co dokładnie mama miała na myśli, mówiąc to, ale wiedziała, że na pewno nic dobrego. A mała nie знаła dziadka Staszka ze złej strony. Zawsze jej pomagał, tłumaczył świat, smażył naleśniki, chodził na spacer, pokazywał zwierzątka... On po prostu nie mógł być zły.

– Zosiu, wstawaj, dojechaliśmy! – powiedział wesoło tata.

„Wstawaj? Przecież nie spałam” – pomyślała dziewczynka, ale nic już nie powiedziała. Wysiadła z samochodu i zobaczyła dziadka. Podbiegła do niego, żeby go przytulić i wręczyła mu namalowany dziś obrazek. „Twarde ręce? Przecież jego ręce są miękkie i ciepłe. Dziwni ci dorośli”. Spojrzała na niego. Bardzo spodobał mu się jej prezent. Powiedział, że powiesi go w kuchni, tam gdzie zwykle.

– Opiekuj się nią dobrze – rzuciła oschle mama do swojego ojczyma.

Były to zresztą jedyne słowa, jakie do niego dziś wypowiedziała.

Dziadzio kiwnął głową i nie powiedział nic. Dziewczynka spojrzała w stronę rodziców i tylko pomachała im na pożegnanie. Nadal czuła żal o to, co mówili o jej ukochanym staruszku. Weszła do przedpokoju i poczuła zapach szarlotki, którą dziadek piekł, zawsze gdy przyjeżdżała.

– Chodź, Zosińko, zjemy coś – powiedział dziadzio. – A jutro wstaniemy wcześniej rano, zajrzemy do babci na cmentarz, a potem pójdziemy na lody, dobrze?

– I na motyle?

– I na motyle! – wykrzyknął dziadek, śmiejąc się i całując wnusię w czoło.

Jedząc, myjąc się, a nawet zasypiając tego wieczoru, mała myślała o tym, jak bardzo lubi być w Lublińcu i spędzać czas z dziadkiem. Szczególnie cieszyła się z jutrzejszej wyprawy w poszukiwaniu motyli. Był to ich mały rytuał. W lublinieckich lasach można było spotkać naprawdę wiele różnych, kolorowych gatunków. Dziadek, jako że się tu wychował, znał chyba wszystkie i o każdym z nich wiedział całkiem dużo. Zosi przypominała się wycieczka sprzed roku. Szli trochę inną ścieżką niż zwykle, lecz równie ciekawą i bogatą przyrodniczo. Na niewielkim kawałku drogi zobaczyli aż pięć różnych motyli. Pamiętała, że na dłużej zatrzymali się przy latolistku cytrynku. Dziadzio powiadał jej, że to jedyny motyl w całej Europie, który zimuje w opadłych liściach. A poza tym był tak piękny, że ciężko było nie zapamiętać tak żywego, żółtego koloru jego skrzydeł. Nieco później, przechodząc obok leśniczówki, zauważyli modraszka ikara.

– To rzadki okaz. Popatrz, jakie ma piękne, niebieskie skrzydła – wyszeptał dziadek, podchodząc do niego powoli.

Zosia wydała niemy okrzyk zachwytu, bo bardzo jej się spodobał.

– Ale czemu on się nie rusza? – spytała dziewczynka.

– Rusza się, ale słabo. Coś musiało mu się stać – wyjaśnił. – Chodź, zajmmy się nim.

Mówiąc to, staruszek wziął owada delikatnie na ręce, podłożył mu pod nos stokrotkę i żdźbło trawy, z którego wcześniej strząsnął trochę rosy. Motyl nie ruszał się przez chwilę, lecz potem zaczął wolno pić rosę i przysuwać się do kwiatka. Oboje patrzyli na niego w napięciu, trzymając kciuki, by udało mu się podnieść i odlecieć. Trwało to może piętnaście minut, zanim ożywił się i zaczął chodzić. Po kolejnych dziesięciu, już zregenerowany, wzbił się w powietrze.

– O jej, Jesteś niesamowity! – krzyknęła z podziwem mała.

– Nie ja, a matka natura – odparł skromnie. – To ona daje nam dostrzec, że należy ratować każde życie, nawet to najmniejsze i najbardziej kruche. I to zapamiętaj już na zawsze, Myszko.

– * –

Następnego dnia Zosieńka wstała, ciągle mając w głowie słowa Dziadka sprzed roku. Usłyszała gotującą się wodę oraz dźwięk wyciąganych talerzy i uświadomiła sobie, jak bardzo go kocha. Ten niewielki hałas przypominał jej o wszystkich posiłkach, które dla niej przygotował, o tym, jak zawsze ją pocieszał, gdy było jej smutno, gotował jej herbat-



ki, gdy bolał ją brzuch, czytał bajki, rozbawiał, zabierał na spacer, dzwonił, gdy była u siebie w domu, zawsze poświęcał jej czas, gdy rodzicom go dla niej zabrakło. Dbał o nią. Może w stosunku do innych był trochę oschły, jakby nieufny, ale dla niej zawsze był najweselszy, jak tylko umiał. Dla niej był kucharzem, cukiernikiem, komikiem, nauczycielem, lekarzem... Kimś więcej, niż tylko dziadkiem. I kochała go nad życie. ■

Miesiąc wpisany w Serce

Przez cały maj gromadzimy się w kościołach i przy przydrożnych kapliczkach i krzyżach, by wyśpiewywać chwałę Maryi, Matce Chrystusa i naszej. Zachwyca nas nie tylko urok tego miesiąca, ale przede wszystkim piękno i prostota wiary Maryi. Wyśpiewując Jej chwałę, pragniemy także wsłuchiwać się w Jej subtelny głos, który brzmi ciągle i niezmiennie tak samo: „Niech mi się stanie według słowa Twego”. To proste zawierzenie Bogu zachwyca najbardziej. Proste, naturalne, bez kombinowania... a jednak odnoszące tak nieprawdopodobnie ogromny skutek! Jak to osiągnąć – rodzi się naturalne pytanie – aby tak jak Ona być blisko Boga? Odpowiedź jest prosta: „Czyńcie, cokolwiek wam powie”. Maryja nie chce zatrzymywać naszego wzroku i myśli na sobie – od razu kieruje je na Boga. Ponieważ już na przełomie XIII i XVI w. powstał pomysł, aby miesiąc maj poświęcić Maryi, wydaje się, że to właśnie tu należy szukać źródeł nabożeństw ku czci Serca Pana Jezusa. I tak jest rzeczywiście. Źródła historyczne podają, że pomysł nabożeństw czerwcowych zrodził się w połowie XIX w., a inspiratorką była Aniela de Sainte-Croix, francuska siostra zakonna. Odbywając jeszcze nowicjat, pomyślała, że skoro maj jest poświęcony Matce Bożej, to czerwiec można ofiarować Sercu Jezusowemu. Pomysł ten zaaprobowana najpierw przełożona klasztoru, potem biskup Paryża. Nie bez znaczenia był także fakt, że właśnie w czerwcu 1675 r. doszło do najważniejszego z wielkich objawień, doświadczonego przez św. Małgorzatę Marię Alacoque.



Najświętsze Serce Jezusa,
Henri Van Severen, ok. 1900

Święto Serca Pana Jezusa

Serce Jezusowe znajdowało swe wyjątkowe miejsce w pobożności Kościoła już od samego początku. „Kto chce zgłębić gorliwie wewnętrzną naturę tego kultu i przez pobożne o nim rozważania zdobyć pokarm dla podtrzymywania i wzrostu gorliwości religijnej, musi sięgnąć do Pisma Świętego, do Tradycji i świętej Liturgii, które stanowią dlań jakby źródło przejrzyste i głębokie” – pisał papież Pius XII. Już w Piśmie Świętym znajdziemy bardzo wyraźne odniesienia do Serca Jezusa – tego przebitego na krzyżu, „z którego natychmiast wypłynęła krew i woda” (J 19, 34). Tradycja zaś od początku łączyła ten fakt z Sercem otwartym dla nas. Najpełniejsze zaś dopowiedzenie znalazło się w objawieniach

św. Faustyny, jako „Zródło Miłosierdzia dla nas i całego świata”. Formalnie święto, jako uroczystość liturgiczna, zostało ustanowione dla całego Kościoła przez papieża Piusa IX w dniu 23 sierpnia 1856 r., choć zainspirowało je dwoje świętych żyjących w XVII w.: św. Jan Eudes i św. Małgorzata Maria Alacoque. Pierwszy (1601-1680) działał bardziej z własnej inicjatywy, natomiast św. Małgorzata (1647-1690) pod wpływem nakazów, jakie otrzymała od samego Chrystusa, który chciał się jej pośrednictwem posłużyć. Objawienia te miały miejsce w latach 1673-1675. Znaczne zasługi w szerzeniu kultu Serca Jezusowego mają także Polacy. Rzeczypospolita Obojga Narodów po wielu staraniach otrzymała upragnioną zgodę. Watykańska Kongregacja Święta ds. Obrzędów wydała dla Rzeczypospolitej i Arcybrac-

stwa Serca Jezusowego 06.02.1765 r. pozwolenie na obchody upragnionego święta w całej Rzeczypospolitej w randze przywileju. Przypomnę, że święto dla całego Kościoła ustanowił dopiero papież Pius IX 23 sierpnia 1856 r.

Objawienia św. Małgorzaty Marii Alacoque

W objawieniach tych Chrystus polecił, by ustanowiono święto ku czci Jego Serca w pierwszy piątek po oktawie Bożego Ciała oraz odprawiano specjalne nabożeństwo. Wiernym, którzy będą oddawać cześć Boskiemu Sercu, obiecał wiele łask (tzw. obietnice Serca Jezusowego). Przez ponad półtora roku Pan Jezus w wielu objawieniach przedstawiał jej swe Serce, kochające ludzi i spragnione ich miłości. Chrystus żądał od Małgorzaty, by w każdą noc z czwartku na pierwszy piątek uczestniczyła w Jego śmiertelnym kłananiu w Ogrójcu między godziną 23.00 a 24.00: „Upadniesz na twarz i spędzisz ze Mną jedną godzinę. Będziesz wzywała miłosierdzia Bożego

dla uproszenia przebaczenia grzesznikom i będziesz się starała osłodzić mi choć trochę gorycz, jakiej doznałem”. Również dzięki tym objawieniom mamy dość szeroko znaną praktykę dziękuję pierwszych piątków miesiąca z Komunią św. wynagradzającą Bożemu Sercu za zniewagi całego świata.

Nabożeństwa czerwcowe i litanie

Nabożeństwa czerwcowe odprawiane w obecnej formie – jak już wspomniałem – pojawiły się dość późno, bo dopiero w XIX w., za sprawą zakonniczki Anieli de Sainte-Croix. Strukturą przypominają trochę nabożeństwa majowe, choć główny akcent nabożeństw czerwcowych stanowi Litania do Serca Pana Jezusa. Historia powstania tej litanii też jest związana z Francją. Autorką jest siostra zakonna Anna Magdalena Remusat. Litania do Najświętszego Serca Jezusowego została ogłoszona drukiem w 1718 roku. Gdy w XVIII w. w Marsylii wybuchła zaraza, litania była jedną z form modlitwy do Serca Jezusa. Po ustaniu zarazy marsylczycy z wdzięczności za ocalenie nadal ją odmawiali. Rzymska Kongregacja do spraw Kultu Bożego zaaprobowwała tekst litanii dopiero w 1899 r. Do tego czasu francuscy wierni pobożnie odmawiali modlitwę do Serca Jezusa. Szczególnie żywo zaangażowani w to byli katolicy z diecezji Marsylia, Autun i Annecy. Popularna była także w klasztorach wizytek i jezuitów. Oryginalny tekst, ułożony przez siostrę Annę Magdalenę, liczył dwadzieścia siedem wezwań. Dwanaście z nich zakonnica zaczerpnęła od jezuitę, ojca Jana Croiset, który już w 1691 r. w ten sposób czcił Serce Pana Jezusa i dał początek tej pięknej modlitwie. Sześć dodatkowych wezwań dołożyła Rzymska Kongregacja przy ostatecznym zatwierdzeniu tekstu litanii.

Dziś, kiedy odmawiamy tę litanię lub uczestniczymy w nabożeństwie czerwcowym, nie zdajemy sobie zazwyczaj sprawy z tego, jak bogata historia towarzyszy tej pięknej modlitwie. Warto zatem po lekturze tego artykułu wczuć się bardziej w to piękne dziedzictwo, które formowało wiele pokoleń katolików na całym świecie i dziś także ożywia naszą pobożność. ■



Najświętsze Serce Jezusa, Pompeo Batoni, 1767

Święty Romuald z Camaldoli

Rok urodzenia założyciela zakonu kamedułów nie jest do końca pewny – w wielu publikacjach podawany jest 951 lub 952 rok, ale również rok 907 jest bardzo prawdopodobny. Pochodził ze znamienitej włoskiej rodziny diuków Onesti z Rawenny.

W młodości prowadził życie światowe, pełne zabaw i uciech. W dwudziestym roku życia był świadkiem zabójstwa w pojedynku krewnego przez swojego ojca Sergiusza. Romuald postanawia odpokutować czyn ojca i odbywa pokutę przez 40 dni w klasztorze benedyktynów. Pobyt w klasztorze, będący pokutą, oczyścił i umocnił jego sumienie, pojednał z bliźnim oraz nawrócił do Boga. W tym czasie dwukrotnie ukazał mu się św. Apolinary patron klasztoru co w konsekwencji skłoniło Romualda do poświęcenia swego życia Bogu. Został przyjęty do zgromadzenia benedyktynów, gdzie był wzorem eremity, pełnym cnoty i surowości zakonnej. Panujące w owym czasie rozluźnienie, swoboda i brak dyscypliny powodują, że za zgodą przełożonych udaje się ze swoim przyjacielem Marynem do klasztoru w Cux na pograniczu dzisiejszej Francji i Hiszpanii. Tam żyją w oddzielnych domkach, uprawiając ziemię, przestrzegając surowych postów oraz milczenia, spotykają się tylko na wspólne posiłki i pacierze. W opactwie w Cux Romuald poznał pisma ojców pustyni (mnisi chrześcijańscy żyjący od IV do końca V wieku samotnie na pustyniach Egiptu oraz Syrii i Palestyny).

Około roku 988 Romuald powraca do Rawenny i w pobliżu opactwa benedyktyńskiego zakłada pustelnię w miejscu zwanym Pereum.

Romuald miał nieprzeciętną osobowość i prowadził wyjątkowo ascetyczne życie, promieniował pokojem, Bożą mądrością, mocą oraz miłością. Biografowie podkreślają jego pogodną a na-



św. Romuald, Fra Angelico

wet żartobliwe usposobienie, które doskonale pasowało do patriarchalnej dostojności. Każdego przygarniał do siebie, nikogo nie odpychał. Dlatego też, w niedługim czasie, pustelnia nie mogła pomieścić uczniów św. Romualda. Opracował metodę postępowania: dla mniej wytrzymałych w trudach życia eremickiego budował w pobliżu pustelni klasztor. Gdy zappełnił się zakonnikami, powierzał wybranemu uczniowi zarząd, sam zaś z małą grupą lub samotnie przenosił się w inne, ukryte w leśnej głuszy miejsce. Takich eremów-pustelni założył kilkanaście. Najbardziej znane jest w Pereum koło Rawenny oraz Campo di Maldoli w Toskanii, którego nazwa Camaldoli dała później nazwę „kameduli” zakonowi. Zakładane klasztory i opactwa były zgromadzeniami benedyktynów.

„Spośród różnych eremów fundowanych przez św. Romualda tylko erem w Camaldoli,

położony w Apeninach Toskańskich, przetrwał i stał się kolebką oraz centrum Zakonu Kamedulskiego. Czwarty przeor tego eremu, bł. Rudolf zredagował w formie Konstytucji wskazówki i pouczenia przekazane przez naszego Świętego Ojca Romualda, tworząc w ten sposób pierwszy dokument prawodawstwa kamedulskiego” – jest to cytat z Konstytucji Kongregacji Pustelników Kamedulów Góry Koronnej.

Dopiero w 1072 roku papież Aleksander II zezwolił na wyodrębnienie się kamedulów ze zgromadzenia benedyktynów i powstanie nowego zakonu.

Wśród uczniów św. Romualda są bardzo dobrze znani nam święci Kościoła katolickiego: św. Brunon z Kwerfurtu, św. Piotr Damiani, Benedykt i Jan dwaj z Pięciu Braci Męczenników z Międzyrzecza, św. Wojciech, Grzegorz XVI (papież w latach 1831-1846).

O życiu i działalności św. Romualda mamy informację od św. Piotra Damiani, który podaje: „Duch Święty mieszkający w jego sercu, wzbudzał u nieprawych ten postrach”. Sprawiał on też, że „gdziekolwiek udawał się święty człowiek, zawsze zbierał plony, pozyskiwał dusze, wyrwał ludzi ze świata, umysły ludzkie tak zapalał do rzeczy niebieskich, że świat cały wydawał się być spowity w płomienie”.

Święty Brunon z Kwerfurtu w dziele „Żywot Pięciu Braci” przedstawia charyzmat kamedulów. Określany jest on jako „triplex bonum” (potrójne dobro): „dla nowicjuszków przychodzących ze świata miał tam być upragniony klasztor, dla dojrzałych zaś i łaknących żywego Boga doskonała samotnia, a ci, którzy pragnęli rozstać się z tym życiem i być razem z Chrystusem, mieli sposobność głoszenia Ewangelii poganom”. Kameduli za sprawą św. Romualda potrafili połączyć życie we wspólnocie z życiem pustelnicznym w eremach. To wyrażało obrane godło zakonu – dwa gołębie pijące z jednego kielicha.

Święty Romuald zmarł w klasztorze Val de Castro w pobliżu Ankony dnia 19 czerwca 1027 roku. Według św. Piotra Damiani miał 120 lat – „Sto lat pokuty za dwadzieścia lat życia światowego”.

Kameduli w Polsce pojawili się na samym początku ich istnienia. Byli tymi, którzy kształcili księży i mnichów na misje w państwie Piastów jak również sami prowadzili misje. Dziś istnieją eremy kamedulskie na Bielanach krakowskich oraz w Bieniszewie koło Konina. Klasztory kamedulskie w Bielanach warszawskich (nazwa Bielany pochodzi od koloru habitów zakonników), Rytwianach, Wigrach, i Kamedulach koło Szańca zostały zniesione w XIX wieku.

Romuald kanonizowany został w 1582 roku przez papieża Grzegorza XIII, przedstawiany jest w habicie kamedulskim z księgą w ręku lub modelem pustelni. Jego atrybutami są: czaszka, otwarta księga, kij podróżny, laska.



Sen św. Romualda z graduarza



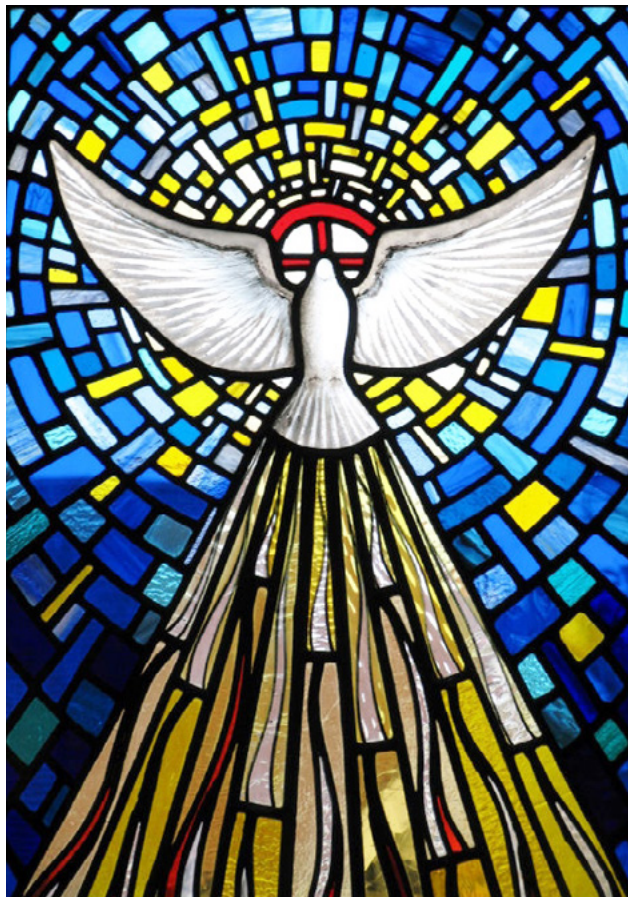
Wizja św. Romualda. Andrea Sacchi, ok. 1631 r., Pinacoteca, Watykan.

Veni Creator Spiritus – Hymn do Ducha Świętego

Veni Creator Spiritus (O Stworzycielu Duchu przyjdź) jest jednym z najgłębszych i najbardziej popularnych hymnów w liturgii rzymskiej. O ważności tego śpiewu świadczy fakt jego częstego pojawiania się w liturgii. Wykonywany jest nie tylko podczas uroczystości Zesłania Ducha Świętego, ale także w liturgii sakramentów bierzmowania, małżeństwa i kapłaństwa.

Nie ma bezwzględnej pewności co do twórcy tego hymnu. Autorstwo przypisywano św. Ambrożemu czy Grzegorzowi Wielkiemu, a nawet Karolowi Wielkiemu, jednakże tezy te nie mają wystarczającego uzasadnienia. Zdaniem ks. Antoniego Reginka, w myśl wiekowej tradycji, za twórcę hymnu *Veni Creator Spiritus* uchodził Rabanus Maurus (zm. 856 r.), opat z Fuldy, późniejszy arcybiskup Moguncji. Węgierski hymnolog Josef Szövérfy uważa natomiast, że hymn został niesłusznie przypisany Maurusowi, gdyż pod względem techniki wersowej i poetyki stoi wyżej od jego pozostałych utworów. Na pewno ów hymn był śpiewany już w IX w., gdyż *Veni Creator Spiritus* z przeznaczeniem liturgicznym na uroczystość Zesłania Ducha Świętego znalazł się na liście utworów w nowym, wzbogaconym hymnarzu Ludwika Pobożnego na synodzie w Aachen w 819 r.

Dla zrozumienia wartości tego hymnu niezwykle istotna jest analiza jego tekstu. Składa się on z sześciu czterowersowych strof; każdy wers zawiera z kolei osiem stóp metrycznych. Jak stwierdza wspomniany ks. Antoni Reginek, *Veni Creator Spiritus* został zbudowany na strukturze



poetyckiej ustalonej przez św. Ambrożego (stąd zapewne jemu przypisuje się autorstwo tego hymnu). W *Veni Creator* dominuje ośmiozłogłoskowiec (w poezji łacińskiej większy nacisk kładziono na rytm, a nie na rym czy brzmienie). Z porządkujących hymn stóp metrycznych oraz właściwych im akcentów wylania się już muzyka słowna. Warto zaznaczyć, że w praktyce wykonawczej pierwsza strofa hymnu *Veni Creator Spiritus* była śpiewana w postawie klęczącej zgodnie z zaleceniem Watykanu.

Piękna melodia gregoriańska *Veni Creator Spiritus* staje się inspiracją dla wybitnych kompo-

zytorów różnych stuleci. Dotyczy to zarówno renesansowego mistrza – Giovanniego Luigi da Palestriny, jak i współczesnych twórców, takich jak np. Rubén García Martín. Warto zaobserwować, jakich muzycznych środków używają kompozytorzy do zilustrowania tekstu hymnu. Jednym z nich może być – tak dzieje się np. w kompozycji *Veni Creator Spiritus* Martina – zastosowanie faktury siedmiogłosowej, która staje się analogią do siedmiu darów Ducha Świętego. Według innych interpretacji taki zabieg może także stanowić ilustrację zjawiska mówienia przez Apostołów różnymi językami (wielość języków jest jednym z darów Ducha).

Duch Święty bywa często przedstawiany jako gołębicą, która wyfruwa z arki Noego po potopie i obwieszcza zwycięstwo nad wodami śmierci. W Biblii czytamy: „Duch Boży unosił się nad wodami” (Rdz 1, 2) co bywa niekiedy tłumaczone jako tchnienie Boga. Owo tchnienie, szum wiatru Rubén García Martín zilustrował, przenosząc partię melodii z głosów żeńskich do męskich.

Nie sposób przywołać nazwisk wszystkich kompozytorów, którzy zainspirowali się hymnem do Ducha Świętego, ale warto wymienić także monumentalną VIII Symfonię Gustava Mahlera. Jest to utwór wokalnie-instrumentalny o ogromnym aparacie wykonawczym: 8 solistów, 2 wielkie chóry mieszane i chór chłopięcy oraz 50 instrumentów smyczkowych i prawie 40 dętych, organy, fisharmonia, 5 harf, czelesta, fortepian, mandolina i rozbudowana perkusja. W związku z tym dzieło to często nazywane jest „Symfonią tysiąca”. Tekst, którym posłużył się Mahler, to właśnie hymn do Ducha Świętego *Veni Creator Spiritus*. Prawykonanie tego utworu odbyło się pół roku przed śmiercią kompozytora i od razu zdobyło uznanie. Warto zdobyć nagranie, albo posłuchać na żywo tej wspaniałej kompozycji (ze względu na rozbudowany aparat wykonawczy, a co za tym idzie, duże koszty, symfonia ta jest nieczęsto wykonywana). Hymn gregoriański *Veni Creator Spiritus* może zatem stać się także bezcenną inspiracją artystyczną i posłużyć do stworzenia dzieła sztuki, którego percepcja w integralny sposób łączy ze sobą płaszczyznę przeżycia estetycznego oraz duchowego.



Veni Creator Spiritus

*O Stworzycielu, Duchu, przyjdź,
Nawiedz dusz wiernych Tobie krąg.
Niebieską łaskę zesłać racz
Sercom, co dziełem są Twych rąk.*

*Pocieszycielem jesteś zwan
I najwyższego Boga dar.
Tyś namaszczeniem naszych dusz
Zdrój żywy, miłość, ognia żar.*

*Ty darzysz łaską siedmiokroć,
Bo moc z prawicy Ojca masz,
Przez Ojca obiecany nam,
Mową wzbogacasz język nasz.*

*Światłem rozjaśnij naszą myśl,
W serca nam miłość świętą wlej,
I wątłą słabość naszych ciał,
Pokrzep stałością mocy swej.*

*Nieprzyjaciela odpędź w dal
I twym pokojem obdarz wraz.
Niech w drodze za przewodem Twym,
Miniemy zło, co kusi nas.*

*Daj nam przez Ciebie Ojca znać,
Daj, by i Syn poznany był,
I Ciebie, jedno Tchnienie Dwóch,
Niech wyznajemy z wszystkich sił.*

*Niech Bogu Ojcu chwała brzmi,
Synowi, który zmartwychwstał,
I Temu, co pociesza nas,
Niech hołd wieczystych płynie chwał.
Amen.*

Henryk Sienkiewicz na Mazowszu

Sejmik Województwa Mazowieckiego uchwalił z 21 grudnia 2015 r. ustanowić rok 2016 Rokiem Henryka Sienkiewicza na Mazowszu, a Sejm RP na posiedzeniu 22 grudnia ubiegłego roku uchwalił Rok Henryka Sienkiewicza.

W 2016 roku obchodzimy 170. rocznicę urodzin (5 maja 1846 r.) i 100. rocznicę śmierci (15 listopada 1916 r.) pisarza.



Henryk Sienkiewicz,
mal. Kazimierz Mordasewicz, 1899 r.

Z Warszawą związał się Henryk Sienkiewicz we wczesnej młodości, w roku 1858. We *Wspomnieniu* napisanym w 1916 r. zanotował: „Było to przed laty. Chodziłem wówczas do klasy pierwszej i stałem na stacji na Starym Mieście w pierwszym z brzegu domu za Świętojańską. Przez tę też ulicę wiodła najprostsza droga do gimnazjum, które mieściło się tam, gdzie dziś uniwersytet. Ale wołałem chodzić przez Piwną, z powodu sklepów z ptakami.

Lecz i Świętojańska miała swoje uroki, z których największą była Fara. (...) Nie zaglądałem jednak do Fary przez pobożność, mieliśmy bowiem u Wizytek nasze własne gimnazjalne nabożeństwa, ale przez ciekawość. Gotyckie żebrowania nawy, ołtarze, pomniki, portrety, a zwłaszcza posągi rycerzy w zbrojach – oto co pociągało mnie nadzwyczajnie. Nie przeczuwałem wówczas, patrząc na śpiących obok siebie ostatnich książąt mazowieckich, że będę opisywał ich działań w *Krzyżakach*. A swoją drogą sam nie wiem, czy od tych rozmaitych pamiątek, od tych portretów, od tych pomników, od tych marmurowych twarzy, nie wiał na mnie wówczas wiatr minionych wieków, sławy, wolności, siły – nie nanosił tych ziaren, które długo czekały mi w duszy, zanim wyrosły z nich moje powieści historyczne”.

Po zdaniu matury studiował Sienkiewicz w Szkole Głównej Warszawskiej na wydziale prawnym oraz filologiczno-historycznym oraz na Uniwersytecie do roku 1871. Dwa lata wcześniej debiutował w „Przełądzie Tygodniowym”.

Od sierpnia 1865 do sierpnia 1866 roku mieszkał w Poświętnem koło Płońska, gdzie był guwernerem dzieci dzierżawców majątku, Aleksandry z Kotarskich i Ludwika Weyherów. Miał pokój na facjacie parterowego dworku. Jego wychowanek, Stanisław Wey-

her dzierżawił Poświętne w latach 1919-1923.

W latach 1868-1869 Sienkiewicz był guwernerem księcia Michała Woronieckiego, późniejszego przemysłowca, a od roku 1920 prezesa Towarzystwa Zachęty Sztuk Pięknych. W majątku Bielice koło Sochaczewa pisał powieść: *Na marnie!* Bywał w domu książąt Woronieckich w Alejach Ujazdowskich w Warszawie. Nauczyciel, jego uczeń oraz jego żona, Franciszka z Krasińskich, zostali przyjaciółmi. Sienkiewicz był też zaprzyjaźniony z rodzicami Franciszki Woronieckiej, Heleną ze Stadnickich i Józefem Krasińskimi z Radziejowic. Pisarz był zapraszany i chętnie odwiedzał Radziejowice, gdzie brał udział w polowaniach. Spotykał się tam m.in. z malarzem Józefem Chełmońskim, właścicielem pobliskiej Kukłówki i księdzem literatem Zygmuntem Chełmickim, założycielem „Biblioteki Dziel Chrześcijańskich”. Edward Krasiński pisząc o Radziejowicach wspominał: „Sienkiewicz był darem Bożym dla mojego pokolenia. Pomógł on nam do życia. (...) A że umiał mówić językiem człowieka – narodu, więc radowaliśmy się, że nam, ludziom, ułatwiał zbliżenie i osiągnięcie ideału, w którego imię zwoływał nas zawołaniem: Ojczyzna”.

Kolejnym ważnym mazowieckim miejscem w biografii autora Trylogii jest wieś Lipków, po-

łożona na skraju Puszczy Kampinoskiej. W latach 1880-1883 właścicielami Lipkowa byli Wanda i Kazimierz Szetkiewiczowie. Sienkiewicz przyjeżdżał tu jako narzeczoną, a później mąż ich córki, Maryni Szetkiewiczówny, którą poślubił 18 sierpnia 1881 r. w kościele Panien Kanoniczek na Placu Teatralnym w Warszawie. (W tym kościele w 1904 r. odbędzie się też jego ślub z Marią Babką). Okolice Lipkowa opisał w *Ogniem i mieczem* i tam umieścił pojedynek Bohuna z Wołodyjowskim. (28 maja br. odbył się w Lipkowie piknik historyczny). Ukochana żona Sienkiewicza zmarła w roku 1885, osierociwszy dwoje dzieci – Henryka Józefa i Jadwigę Marię. W ich wychowaniu wspomagał pisarza teściowie.

Wróćmy jeszcze do Warszawy. W 1898 roku Sienkiewicz jest wiceprzewodniczącym Społecznego Komitetu Budowy Pomnika Adama Mickiewicza (przewodniczącym jest książę Michał Radziwiłł). 24 grudnia 1898 roku odsłonięto na Krakowskim Przedmieściu pomnik Wieszcza dłuta Cypriana Godebskiego. Władze carskie zakazały wszelkich przemówień i pochodów. Uroczystość rozpoczęła się modlitwą.

Sienkiewicz, pozbawiony możliwości wygłoszenia mowy, stał w milczeniu – a wraz z nim 12 tysięcy zgromadzonych gości – tyle czasu, ile trwałoby jego przemówienie. Na zakończenie orkiestra Teatru Wielkiego zagrała poloneza z opery *Halka* Stanisława Moniuszki.

W roku 1900, w 25-lecie twórczości, Sienkiewicz otrzymał w darze narodowym majątek ziemski Oblęgorek (pałacyk i 250 ha ziemi). 22 grudnia uroczyste nabożeństwo w kościele



H. Sienkiewicz i jego wizje, Czesław Tański

Świętego Krzyża celebrował sufragan warszawski, biskup Kazimierz Ruskiewicz, który wręczył jubilatowi „tekę skórzaną w okuciach brązowych”, zawierającą akt własności Oblęgorka. Podpisy fundatorów daru pomieszczone były w czterech księgach. Pięć lat później autor *Quo vadis* otrzymał Literacką Nagrodę Nobla za całokształt twórczości. Po wybuchu I wojny światowej wyjechał do Szwajcarii, gdzie wspólnie z Ignacym Janem Paderewskim był współzałożycielem Szwajcarskiego Komitetu Generalnego Pomocy Ofiarom Wojny w Polsce.

W 1924 roku trumnę pisarza sprowadzono z Vevey do Warszawy. 27 października uroczystości odbyły się obok pomnika Mickiewicza, po czym trumnę złożono w sarkofagu w podziemiach katedry św. Jana (tj. wspomianej wcześniej Fary).

Na zakończenie przywołajmy słowa Sienkiewicza o literaturze: „Gdy w innych narodach literatura i sztuka jest kwiatem i ozdobą życia – w Polsce jest samym życiem. (...) Jeszcze Polska nie zginęła! W tych czterech słowach streszcza się cała literatura polska”.



Henryk Sienkiewicz z córką Jadwigą, 1897 r.

Nauka poszła w las... na chwilę! cz. I

– Stachu, Stachu! Gdzie ty? ...a, tutaj! Wiesz, rankiem był Piotr...
 – Jaki Piotr, jaki Piotr?
 – No jaki, przecie burmistrz!
 – Maryś kochana, przecież był wczoraj. Co go znowu przyгнаło?
 – Stachu tutaj, u nas, będzie sło pielgzymka. U nas chco wodę pić.
 – Maryś, błagam, mówże składniej.
 – A więc po kolei... Kochany Stachu, łoni bedo śli do Warszawy. Bedo strudzeni. Bedo chcieć wody, a u nas potwórze duże, brukowane. No i studnia! Ma ze sto metra wody w glump – wszyćkim starcy. No i tak Piotrek, nu wiesz, burmistrz zdecydowali... ot i tyle.

– * –

Za kilka dni, bladym świtem, jadę z Warszawy do rodziców. Wiem, że w ich ogrodniczym gospodarstwie to gorący czas, ale rodzinne, bieżące sprawy nie cierpią zwłoki.

Na podwórku nie widzę nikogo. Pewnie wszyscy już dawno na polu albo w szklarniach, a mama? Może w domu? Pukam. Cisza. Pukam po raz drugi...

– Dziecko drogie, zara, zara, jeno troche się ogarne...

Bawi mnie gwarą rodziców, szczególnie mamy. Pomimo bycia od kilkudziesięciu lat „miastowymi” ciągle z ochotą posługują się tą śpiewną, kurpiowską gwarą.

Wchodzę za mamą do pokoju. Nie wierzę własnym oczom. Wchodzę do kuchni – to samo! Wszędzie niezliczona ilość... kanapek!

– Drogie dziecko, pielgrzymy bedo śli. Strudzeni wody się napijjo, a pewnikiem i przegryzo co nieco.

Kochana Mama. Poczęstunek przygotowywała całą noc i stąd nieco dłuższy sen.

Wszystkie kanapki zostały zjedzone. Niektórzy pielgrzymi zabrali je również ze sobą...

– * –

Mijają lata. W kraju bieda aż piszczy. Nadchodzi trudny czas stanu wojennego.

Stachu podobne chwile przeżywał wiele razy. Wojna. Okupacja. Powojenne czasy. Zawsze umiał sobie radzić – poradzi sobie i tym razem!

Nie ma co do garmka włożyć? A od czego są zaprzyjaźnieni chłopci? Pojedzie gdzie trzeba – świniaczka kupi, zrobi wyroby. Będzie dla siebie, a i sąsiadom, jak trzeba, odstąpi... Szmugiel to jego specjalność! W okupację robił to nie raz, nie dwa, teraz łobuzy też postawili na rogatkach posterunki. Poradzi sobie...

– * –

– Stachu, gdzie cie znowu niesie? I to samochodem ciężarowym? Tera taki trudny cas... Siedź w doma!

– Maryś, złociutka, w lodówce niczego nie ma – pojadę, świniaczka kupię...

– Stachu, złotko ty moje, znuwu cie posadzo, jak za okupacji, łobacys!

Nie „posadzili”. Przywoził nie jeden raz, nie dwa. Jak mawiał, było i dla siebie, i dla sąsiadów starczało.

Sam korzystałem z zaradności Ojca. W Warszawie nigdy nie starczało z kartek dla nas i dwójki dorastających dzieci.

W poniedziałek wybieram się do Rodziców. Próbuje się dodzwonić. Niestety, telefon nieczynny, a i rozmawiać nie o wszystkim można. Goniłwa myśli – a jak Tato nic nie przywiózł? Benzyny szkoda, też na kartki... ale trudno – jadę! Lodówka pusta.

W kuchni rodziców trwa ożywiona dyskusja.

– Łoj, człowieku, co ty godasz?! Za tłuste... Jakie tam za tłuste! W sklepach niczego ni ma... smalcu natopie... z cybulką... ze skwarkami. Omasta będzie palce lizać!

To cudowna sąsiadka. Wszędzie jej pełno. Jak mawiał o niej Ojciec: „Gazet nie czyta, a wszystko wie”. Podobnie jak Mama mówiła gwarą. Pewnie – podobnie jak moi Rodzice – „przyjezdna”. Może jak Oni „zza Buga”? Ludzie miejscowi mówią piękną polszczyzną, tylko czasami zaciągając śpiewnie – „po warszawsku”!

– * –

Minęło kilka miesięcy. Jesteśmy z Mamą na pobliskim przystanku autobusowym. Obok nas „kręci się” niespokojny mężczyzna w średnim wieku. Jest wyraźnie po przejściach. Kolor wydatnego nosa mówi wszystko.

– Panie Heniu – mówi Mama – podejdźże pan bliżej. Nie bujta się chłopie – to mój syn, Bronek! Co, Heniu – trochę susy? Piwko by się przydało, co?

– Oj tak, pani Marianno, oj tak!

– Mas tu piątaka. Nie powinien ci dowoć, ale mi cie zol. Modle się za ciebie, synku, oj modle, może dobry Bóg da ci rozum... wysłucha starej kobity...

Nie jeden raz byłem świadkiem takich scen, a to „piątka” dla potrzebującego, a to cukierek dla urwisa...

Przyglądam się z uwagą bezinteresowności moich Rodziców. Podziwiam ich. Jestem dumny, że są tacy, ale czy sam umiem postępować podobnie?

– * –

Jest niedzielny, majowy poranek. Jak prawie w każdą niedzielę, tak i tym razem, przyjeżdżam do Ołtarzewa, aby iść z Mamą do kościoła. Podniosłą Mszę świętą kończą krótkie ogłoszenia: „Kochani, przed kościołem nasza młodzież będzie zbierała do puszek datki na potrzeby dzieci z ośrodka głuchoniemych w Las-kach. U nich bieda, aż piszczy. Dotacje państwa więcej niż mizerne. Jeżeli możecie – pomóżcie. Z góry, w imieniu dzieciaków, dziękuję! Bóg zapłać, kochani!”

Sięgam do kieszeni. Psia kość! Same setki! Ostatnią dziesiątkę oddałem na tacę. Co robić? Stowa to trochę za dużo...

E tam! Co ja się martwię. Mama pewnie da i za mnie, i za siebie. Przecież zawsze taka hojna!

Podchodzimy do chłopców. Mama wyciąga sto złotych. Starannie składa. Wsuwa do wąskiego otworu w skarbonce. Widzę, jak ukradkiem zerka w moją stronę. Opuściła głowę i mówi cicho, niemal szeptem, ni to do chłopców, ni to do mnie:

– Kochane dzieci, człowiek jest tyle wort, ile do drugiemu... – zawieszła głos.

Znowu na mnie zerka. Jestem ze wstydu czerwony jak burak. Sięgam szybko do kieszeni. Wrzucam sto złotych...

Tę chwilę zapamiętałem na całe życie. Powtarzałem ją przy każdej okazji. Często sto myślami wracałem do niej...

Ciąg dalszy nastąpi w wydaniu wakacyjnym.





Wiara w życiu mężczyzny

Czym wiara jest dla mnie? Jest doświadczaniem życia Bożego we mnie. Pozwala widzieć mnie samego i otaczającą mnie rzeczywistość tak jakby oczyma Boga. Dzięki temu właśnie zacząłem spostrzegać świat inaczej – pełniej i głębiej. Kiedyś nie umiałem dostrzec piękna, jakim zostałem obdarowany. Mówiąc dar mam na myśli łaskę zauważania Bożych dzieł np. śpiewu ptaków i otaczającego mnie bogactwa przyrody. Boże dzieła są przecież bez skazy, przyroda jest perfekcyjna. Dzięki niej odkrywam swą wrażliwość, której kiedyś byłem nieświadomy.

Dziś dostrzegam w Bogu niesamowitego architekta, który stworzył świat, nas, mnie. Dzięki wierze poznaję dzieła Boga, ich piękno. Staram się zbliżyć do Niego poprzez kroczenie drogi wiary, abym dzięki temu mógł się rozwijać. Wiara wprowadza mnie także na drogę przygotowania do przyjęcia pełni Bożej Miłości, która ukazana jest również w przyrodzie. Nie zapomnę obrazu, jaki był mi dany pewnego wieczoru, kiedy to ujrzałem zaloty łabędzi. Było w tym coś niesamowitego, niezwykła czułość i opiekuńczość. Wtedy zauważyłem, jak miłość w przyrodzie może być delikatna i romantyczna w swej nieskażonej formie. To widowisko cieszyło moje serce – daje nadzieję na prawdziwą miłość. Ta stała więc między nami – to bogactwo Bożej dobroci. Przyroda jest nierozłącznym towarzyszem mojego codziennego życia, przez nią właśnie mogę odczytywać Boże zamysły względem mnie, bo przez słowo Pan Bóg zaprasza, abym obserwował przyrodę i uczył się od niej. Przekaz tego obrazu wzbudził we mnie także chęć doskonalenia się w kierunku pełniejszej dojrzałości, odpowiedzialności i opiekuńczości. Ponieważ jako wierzący mężczyzna jestem powołany do dawania świadectwa wia-

ry, poprzez swoją postawę w życiu codziennym i pełnienie obowiązków w życiu wspólnotowym.

Jednak nie tylko przyroda wywołuje we mnie emocje, ale także dzięki łasce wiary inaczej spostrzegam drugiego człowieka, uczę się zauważać w nim dobro Bożego dzieła. Ta łaska pomaga mi w poznawaniu samego siebie, bo przecież jesteśmy tak bardzo podobni. Te Boże lekcje kruszą skorupę mego serca i utwierdzają w przekonaniu, że wiara, aby była silna, musi mieć oparcie w Jezusie Chrystusie w pełnym zawierzeniu Jemu. Doświadczyłem tego, gdy stanąłem na drodze nawrócenia. Pan Bóg, aby umocnić moją wiarę doświadczył mnie, pozbawiając całego systemu zabezpieczeń, na których opierałem dotychczasowe życie – w ten sposób ogalać mnie całkowicie. Dzięki temu mogłem dostrzec, że wiara to opieranie się na niczym innym poza Bogiem. Jedynie na Nim samym, na Jego nieskończonej mocy i miłości. Przez łaskę wiary zmieniła się moja zewnętrzna postawa i sposób myślenia, gdyż otwierając się na nią staję się narzędziem w rękach Boga. Chrzest zapoczątkował we mnie życie duchowe, w którym są dane mi cnoty takie jak: wiara, nadzieja i miłość.

Ważną rolę w rozwoju mojej wiary pełni Kościół. Przez sakramenty, które w nim otrzymałem jestem zapraszany do modlitwy. Staje się ona kanałem łaski, przez który przepływa zrozumienie skuteczności sakramentu Eucharystii.

Odkąd kroczę ścieżką poznawania woli Bożej zauważam, że wiara w moim życiu pełni rolę skrzydeł, które unoszą mnie, abym mógł w pełni rozwijać się i przeżywać to ziemskie życie w czystości, miłości i pokoju serca, dążąc tym samym do celu, do którego Pan Bóg zaprasza każdego z nas – do świętości w wieczności.

Amen ■

Jezu Ufam Tobie

Kalendarz liturgiczny

Czerwiec 2016

1	Środa. Wspomnienie św. Justyna, męczennika. 2 Tm 1,1-3. 6-12; Ps 123 (122), 1-2a. 2bcd; 2 Tm 1,10b; Mk 12,18-27;	17	Piątek. Wspomnienie św. brata Alberta Chmielowskiego, zakonnika. 2 Krł 11, 1-4. 9-18. 20; Ps 132 (131), 11. 12. 13-14. 17-18; Mt 5,3; Mt 6,19-23;
2	Czwartek. Dzień powszedni albo wspomnienie świętych Marcelina i Piotra, męczenników. 2 Tm 2,8-15; Ps 25,4-5.8-9.10 i 14; Ps 119,34; Mk 12,28b-34;	18	Sobota. Dzień powszedni. 2 Krn 24,17-25; Ps 89 (88), 4-5. 29-30. 31-32. 33-34; 2 Kor 8,9; Mt 6,24-34;
3	Piątek. Uroczystość Najświętszego Serca Pana Jezusa. Ez 34,11-16; Ps 23 (22), 1-2ab. 2c-3. 4. 5. 6; Rz 5,5-11; J 10,14 lub Mt 11,29ab; Łk 15,3-7;	19	Dwunasta Niedziela zwykła. Za 12,10-11; Ps 63 (62), 2. 3-4. 5-6. 8-9; Ga 3,26-29; Łk 9,23; Łk 9,18-24;
4	Sobota. Wspomnienie Niepokalanego Serca Najświętszej Maryi Panny. Iz 61,9-11; 1 Sm 2,1. 4-5. 6-7. 8abcd; Łk 2,19; Łk 2,41-51;	20	Poniedziałek. Dzień powszedni. 2 Krł 17,5-8. 13-15a. 18; Ps 60 (59), 3-4. 5 i 12. 13-14; Hbr 4,12; Mt 7,1-5;
5	Dziesiąta Niedziela zwykła. 1 Krł 17,17-24; Ps 30, 2-4.5-6ab.11 i 12a i 13b; Ga 1,11-19; Łk 7,16; Łk 7,11-17;	21	Wtorek. Wspomnienie św. Alojzego Gonzagi, zakonnika. 2 Krł 19,9b-11. 14-21. 31-35a. 36; Ps 48 (47), 2-3a. 3b-4. 10-11; Ps 25 (24), 4b. 5; Mt 7,6. 12-14;
6	Poniedziałek. Dzień powszedni albo wspomnienie św. Norberta, biskupa. 1 Krł 17,1-6; Ps 121, 1-2. 3-4. 5-6. 7-8; Mt 5,12a; Mt 5,1-12;	22	Środa. Dzień powszedni albo wspomnienie św. Paulina z Noli, biskupa, albo świętych Jana Fishera, biskupa, i Tomasa More'a, męczenników. 2 Krł 22,8-13; 23, 1-3; Ps 119 (118), 33-34. 35-36. 37 i 40; J 15,4. 5b; Mt 7,15-20;
7	Wtorek. Dzień powszedni. 1 Krł 17,7-16; Ps 4, 2-3. 4-5. 7-8; Mt 5,16; Mt 5,13-16;	23	Czwartek. Dzień powszedni. 2 Krł 24,8-17; Ps 79 (78), 1-2. 3-4. 5 i 8. 9; 1 P 1,25; Mt 7,21-29;
8	Środa. Wspomnienie św. Jadwigi, królowej. 1 Krł 18,20-39; Ps 16 (15), 1-2. 4. 5 i 8. 11; Ps 25, 4b. 5; Mt 5,17-19;	24	Piątek. Uroczystość Narodzenia św. Jana Chrzciciela. Wieczorna Msza wigilijna: Jr 1, 4-10; Ps 71 (70), 1-2. 3-4a. 5-6ab. 15ab i 17; 1 P 1,8-12; J 1,7; Łk 1,17; Łk 1,5-17; Msza w dzień: Iz 49,1-6; Ps 139 (138), 1-3. 13-14ab. 14c-15; Dz 13,22-26; Łk 1,76; Łk 1,57-66. 80;
9	Czwartek. Dzień powszedni albo wspomnienie św. Efrema, diakona i doktora Kościoła. 1 Krł 18,41-46; Ps 65, 10abcd. 10e-11.12-13; J 13, 34; Mt 5,20-26;	25	Sobota. Dzień powszedni. Lm 2,2. 10-14. 18-19; Ps 74 (73), 1-2. 3-4. 5-7. 20-21; Mt 8,17; Mt 8,5-17;
10	Piątek. Wspomnienie bł. Bogumiła, biskupa. 1 Krł 19,9a. 11-16; Ps 27 (26), 7-8ab. 8c-9abc. 13-14; Ps 119 (118), 34; Mt 5,27-32;	26	Trzynasta Niedziela zwykła. 1 Krł 19,16b. 19-21; Ps 16 (15), 1-2a i 5. 7-8. 9-10. 11; Ga 5,1. 13-18; 1 Sm 3,9; J 6,68b; Łk 9,51-62;
11	Sobota. Wspomnienie św. Barnaby Apostoła. Dz 11,21b-26; 13, 1-3; Ps 98 (97), 1. 2-3ab. 3c-4. 5-6; Mt 28,19a. 20b; Mt 10,7-13;	27	Poniedziałek. Dzień powszedni albo wspomnienie św. Cyryla Aleksandryjskiego, biskupa i doktora Kościoła. Am 3,1-18; 4, 11-12; Ps 50 (49), 16bc-17. 18-19. 20-21. 22-23; Ps 95 (94), 8ab; Mt 8,18-22;
12	Jedenasta Niedziela zwykła. 2 Sm 12,1. 7-10. 13; Ps 32 (31), 1-2. 5. 7 i 11; Ga 2,16. 19-21; 1 J 4,10b; Łk 7,36 – 8, 3;	28	Wtorek. Wspomnienie św. Ireneusza, biskupa i męczennika. Am 2, 6-10. 13-16; Ps 5, 5-6. 7-8 (R.: por. 9a); Ps 130 (129), 5; Mt 8,23-27;
13	Poniedziałek. Wspomnienie św. Antoniego z Padwy, prezbitera i doktora Kościoła. 2 Krn 18,3-8. 12-17. 22; Ps 5, 2-3. 5-6a. 6b-7; Ps 119, 105; Mt 5,38-42;	29	Środa. Uroczystość Świętych Apostołów Piotra i Pawła. Wieczorna Msza wigilijna: Dz 3,1-10; Ps 19 (18), 2-3. 4-5; Ga 1,11-20; J 21,17d; J 21,15-19; Msza w dzień: Dz 12,1-11; Ps 34 (33), 2-3. 4-5. 6-7. 8-9; 2 Tm 4,6-9. 17-18; Mt 16,18; Mt 16,13-19;
14	Wtorek. Wspomnienie bł. Michała Kozala, biskupa i męczennika. 2 Krn 18,25-31a. 33-34; Ps 51 (50), 3-4. 5-6ab. 11 i 16 (R.: por. 3a); J 13,34; Mt 5,43-48;	30	Czwartek. Dzień powszedni albo wspomnienie świętych Pierwszych Męczenników Kościoła Rzymskiego. Am 7,10-17; Ps 19 (18), 8-9. 10-11; 2 Kor 5,19; Mt 9,1-8;
15	Środa. Wspomnienie bł. Jolanty, zakonnicy. 2 Krł 2,1. 6-14; Ps 31 (30), 20. 21. 24; J 14,23; Mt 6,1-6. 16-18;		
16	Czwartek. Dzień powszedni. Syr 48,1-14; Ps 97 (96), 1-2. 3-4. 5-6; Rz 8,15; Mt 6,7-15;		

Terminarz Parafialny

MSZE ŚWIĘTE

niedziele i święta: 7.00, 9.00, 10.30 (dla rodzin),
12.00 (suma), 15.00 (z koronką), 18.00,
20.00 (dla młodzieży)

dni powszednie: 7.00, 15.00 (z koronką), 18.00

NIEDZIELA ADORACYJNA

pierwsza niedziela miesiąca

SAKRAMENT POJEDNANIA

podczas każdej Mszy św.

NABOŻEŃSTWO DO BOŻEGO

MIŁOSIERDZIA

codziennie o 15.00 (transmitowane
przez TV Misericordia)

ADORACJA NAJŚWIĘTSZEGO

SAKRAMENTU

codziennie 7.00-18.00

I CZWARTEK MIESIĄCA

Msza św. w intencji powołań

kapłańskich, zakonnych i misyjnych: 18.00

Noc Nikodema: 18.45-21.00

I PIĄTEK MIESIĄCA

nabożeństwo do Najświętszego Serca Pana

Jezusa po Mszy św. o 7.00

odwiedziny chorych od 9.00

Wieczór Miłosierdzia: 20.00

I SOBOTA MIESIĄCA

od listopada do maja o 10.00

NABOŻEŃSTWA FATIMSKIE

13 – każdego miesiąca od maja

do października o 18.00

KANCELARIA PARAFIALNA:

czwartek, piątek: 8.00-10.00, 16.00-17.45

sobota: 8.00-10.00

w sprawach nagłych:

Ks. Proboszcz – 603 913 913

Br. Paweł – 798 359 753

SPOTKANIA GRUP

W SALKACH PARAFIALNYCH:

Zywy różaniec:

pierwsze niedziele miesiąca 16.00

Akcja Katolicka:

drugie i trzecie poniedziałki miesiąca 19.00

Grupa Charytatywna:

spotkania: raz w miesiącu w środy

dyżury: wtorki 16.00-18.00 w magazynie

Koło Biblijne:

czwartki 19.00

Wspólnota Faustinum:

trzecie piątki miesiąca 18.30

Wspólnota Krwi Chrystusa:

czwartki po adoracji

Przyjaciele Oblubieńca:

wtorki 19.00

Ruch Rodzin Nazaretańskich:

poniedziałki po Mszy św. o 18.00

Domowy Kościół:

czwartki 18.00

Lektorzy: soboty 10.00

Ministranci: soboty 11.00

Pallotyńskie Nutki:

soboty 14.00

